SUMIENIE I WOLNOŚĆ SUMIENIA.

(Ciąg dalszy)

Wielu zwolenników posiadała nauka Kanta, a cóż z niej dziś pozostało? Etyka jego stoi dziś jako opuszczony dom, do którego czasem tylko zajrzy przechodni badacz historyi.

To co głosił o istnieniu Boga, nieśmiertelności i wolności, i uważał je za postulaty praktycznego rozumu, wszystko to dzisiejszym reformatorom wydaje się za „pobożne" i nadprzyrodzone! Naukę Kanta wyparła nauka o ewolucyi, która sumienie w całkiem innem przedstawia świetle.

Według objaśnień geologów ziemia wraz z systemem słonecznym znajdowała się ongi w stanie płynnym, żarzącym, w którym życie organiczne zwierząt i roślin było niemożliwem. W jaki sposób powstały rośliny i zwierzęta? Kto zaprzecza istnienia Boga, temu pozostaje jedynie wiara w przemianę czyli powstanie żywych organizmów z nieorganicznych materyi. Pasteur i inni uczeni wykazali już bezpodstawność tych zapatrywań, ale ludzie bywają uparci w swych poglądach, z upodobaniem twierdzą, że małpa jest rodzicielką pokolenia ludzkiego. Spencer wszelkich dokłada starań, aby określić stopniowy proces rozwojowy jak ludzi, tak i obyczajów. Sumienie uważa za „zorganizowane doświadczenie", „ludzie przez doświadczenie życiowe doszli do pewnych prawideł i poglądów moralnych, do poczucia piękna i brzydoty". Sądzi dalej, że skoro zwierzęta należycie prowadzone nabywają poczucia obowiązkowości, to tem więcej człowiek jest do tego zdolny [7]).

[7]) Zasady etyki.

Na jakich dowodach opiera Darwin swą naukę, że zwierzęta posiadają sumienie i poczucie obowiązku? Na historyi psa, opowiedzianej mu przez Jonesa, którą to opowieść tak wziął do serca, że ją w swej „Etyce“ drukuje i na nią się powołuje: Punsch (pies Jonasa) do trzech lat nigdy nie warczał... Gdy mu jednak pewnego razu nastąpiono na ogon zawył całkiem innym głosem. Gdy Jones powstał z krzesła, pies począł się łasić, jakoby o przebaczenie błagał. W tem upatruje Darwin jakiś rozum i odbłysk sumienia. Na takich błahych przyczynach buduje Darwin swą teoryę.

Nie mogą, czy nie chcą pojąć zwolennicy darwinizmu, że pies rządzi się tylko instynktem, że więc w danym wypadku nie żal, ale bojaźń przed karą wykazuje.

Skądże jednak w człowieku powstaje to przeświadczenie o swej godności i poczuciu obowiązku, jeżeli jest tylko dobrze rozwiniętem zwierzęciem? Dlaczego wychować należycie da się tylko człowieka a nie zwierzę? Bo człowiek jedynie posiada od Boga dane mu sumienie. Gdyby człowiek miał być tylko dobrze rozwiniętem zwierzątkiem jakąż władzę przypisać należałoby sumieniu? Wtedy nie bylibyśmy odpowiedzialni za złe czyny, nie byłoby nam potrzeba troszczyć się o wyrzuty sumienia, gdyż pogardzanie prawami sumienia zaszczyty i używanie obiecuje!

Powstanie i istota sumienia według teistyczno-chrześcijańskiego zapatrywania.

Pod mianem teistycznych poglądów, rozumiemy owe zapatrywania na świat, które żywią wiarę w istnienie Boga nadprzyrodzonego, Stwórcę wszechrzeczy. Temu zapatrywaniu najdoskonalszy daje wyraz chrześcijanizm.

Czego uczy o sumieniu teizm, czyli chrześcijanizm? Uczy i wykazuje nieskończoną moc i mądrość Stwórcy. Jako niebo i żywioły są Mu posłuszne, tak i człowiek, najprzedniejsze stworzenie Boże, musi poddane być Jego prawom. Ludzi, jako złożonych z ciała i duszy, nie ma tylko do czynu budzić zewnętrzna siła i przemoc, ale jakaś wewnętrzna tajemnicza moc—sumienie nasze. Od chwili, gdy dziecko dojdzie do rozumu i pojmuje, że

jest czemś wyższem, aniżeli zwierzątkiem bezmyślnem, odczuwa też, co odpowiada jego naturze, co mu szkodę a co korzyść przynosi, umie rozróżniać zło od dobra i dochodzi do przeświadczenia, że żyć musi uczciwie, według praw Bożych i świeckich. Skoro człowiek pozna zamiary Boże i Jego wielkość, odczuwa równocześnie potrzebę umiłowania Dawcy swego, służenia Mu, unikania złego.

Budzi się w nim świadomość, że nie wolno krzywdzić brata, fałszywego wydawać świadectwa, jednem słowem, poznaje zasady przyrodzonego prawa obyczajowego zawartego w dekalogu.

Św. Tomasz z Akwinu powiada, że człowiek bierze udział w odwiecznych prawach Bożych. O ile zwierzę dąży do celu swego zmuszone prawami natury, o tyle człowiek rozumem i wolną obdarzony wolą, winien dobrowolnie poddać się przepisom Bożym. Każdy z nas musi ogólne przepisy zastosować do swych własnych uczyuków i uczynić je zgodne z przykazaniami Bożemi. Pytaj rolnika dlaczego nie obcina drzew na wiosnę tylko zimą, a da ci odpowiedź, że taki jest sposób przyjęty przez ogół. Obywatel postępuje według praw świeckich i moralnych; człowiek wie doskonale, że nie wolno mu kłamać, i gdy chce skłamać zaraz osądza siebie i odczuwa, że popełnił czyn niegodny.

Jako sędzia, chcąc sprawiedliwie osądzić winowajcę, trzyma się kodeksu prawnego, tak i rozum osądza i wydaje wyrok nad naszemi czynnościami według praw obyczajowych, sumienie rządzi i osądza nas wbrew naszej woli.

Przed czynem orzeka już sumienie, czy sprawa jest godziwa lub niedozwolona. Na przykład ktoś nosi się zamiarem wyrządzenie szkody bliźniemu, otóż w tejże chwili sumienie uprzedza go, że to, co uczynić zamierza, jest nieuczciwe.

To jest sumienie ostrzegające. Po spełnieniu złego uczynku staje się sumienie surowym sędzią. To się zowie wyrzutami sumienia.

Piękny przykład daje nam starzec Eleazar, w którego wmówić chciano, aby dla uratowania życia skosztował zakazanej żydom potrawy. Na co odpowiedział: *choćbym na ten czas uszedł mąk ludzkich wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy ani umarły*

nie ujdę, a będąc blizki śmierci modlił się: Panie, ciężkie boleści na ciele cierpię ale dla bojaźni twojej rad cierpię [1]).

Z powyższego, i wielu innych przykładów, widzimy, że sumienie jest czemś więcej, aniżeli przez wychowanie i naukę wdrożonem poczuciem pożytku z dobra i szkody ze złego czynu. Czyż nie byłoby szaleństwem majątek, cześć, nawet życie poświęcać, aby nie zadosyć uczynić jakiemuś niepojętemu uczuciu, o którem nikt nie wie w jaki sposób powstało i co oznacza? Tylko z teistycznego punktu da się to objaśnić, patrząc na tysiączne przykłady wiernych, którzy woleli życie poświęcić, aniżeli sumienie winą obciążyć.

Lud chrześcijański zwykł nazywać sumienie głosem Bożym, mowa taka nie zadowala modernistów, którzy bez Boga zbawić się pragną, a podobne wyrażenia „mitologicznemi" zowią. Posiada ono jednak głębsze swe znaczenie. Wprawdzie Bóg bezpośrednio nie mówi do ludzi przez sumienie, ale sumienie dyktuje nam wolę Bożą. Prawo przyrodzone obyczajowe jest prawem Bożem, nałożonem nam przez Boga. Ponieważ sumienie zastosowuje to prawo do każdej naszej czynności i wykazuje w każdej sprawie, czego Bóg od nas żąda, słusznie więc nazywamy sumienie głosem Bożym. Św. Tomasz powiada: Sumienie jest kanałem, którym płynie do nas wola Boża [2]), a św. Bonawentura zowie sumienie posłannikiem Bożym [3]). Słusznie też ludzie przypisują sumieniu religijne piętno, i widzą w niem głos tajemniczy Pana. Już w starożytności widzimy, że ludy poczuwają się do składania ofiary przejednania, wierzono, że bogowie czuwają nad działaniem ludzi i za zło karzą.

Grecya wierzyła, że losami ludzi rządzi surowa sprawiedliwość, która dobro nagradza, a zło karze. Wszelkie utwory Homera tchną wiarą w istnienie sumienia i sprawiedliwości. Trojańczycy ściągają na siebie gniew Boży, albowiem jeden z nich złamał prawa o gościnności; Achilles pokutuje za zbytnią chęć zemsty; w Odyssei widzimy, że występek znajduje karę, a cnota nagrodę. To co uznaje Grecya, uznają też wszystkie kulturalne i pierwotne narody. Wszystkie wierzą w tajemniczą moc, która

[1]) Mach. II, 6. [2]) de verit q. 17. a 4. ad 2. [3]) In 2 dist 39 a 1.

strzeże ich czynów, a niepowodzenia życiowe uważają niejako za karę za nieposłuszeństwo popełnione wobec tej wyższej siły. Nie można się przeto dziwić, że wszelki zły czyn, choć ukryty przed okiem sądu ludzkiego, ciąży na duszy zbrodniarza, niepokoi go i że wskutek tego dobrowolnie nieraz oskarża się i żąda ukarania. Nawet Neron, który nie znał bojaźni, dręczony był wyrzutami sumienia, które zatruwały mu życie.

Różne rodzaje sumień. Sumienie i uczucie.

Sumienie w różnych występuje formach. Zdarza się, że z przyczyn złego wychowania i fałszywych zasad wszczepianych za młodu, ludzie mylne wygłaszają teorye, które jednak uznają za prawdziwe i słuszne. Sumienie ich funkcjonuje prawidłowo, ale nie prawdziwie i nie w dobrym kierunku. Każdy z nas rozumie, że niewolno nam być nieobyczajnym, złośliwym, że nie wolno zabijać, kraść, obmawiać, ale w rzeczywistości, zbadawszy bliżej te grzechy, czyż ich nie popełniamy w drobnych zarysach? Idąc na wojnę czy nie odbieramy dobrowolnie życia bliźniemu, i czy nie uważamy za bohaterstwo gdy jaknajwięcej polegnie nieprzyjaciół?...

Możemy więc działać źle, ale bezwiednie, w przeświadczeniu że czynimy słusznie, albo też czynić źle wskutek złych skłonności i namiętności nieujarzmionych. Miłość własna nas zaślepia, złe żądze biorą górę nad rozumem, człowiek usiłuje zmusić do milczenia sumienie i wyrzut. Namiętności są mądrymi sofistami, które swoją wolę nie brutalną przemocą, ale układnem i chytrem pochlebstwem chcą przeprowadzić.

Kto zważa w małych rzeczach na dobro i na zło, ten ma subtelne sumienie, kto zaś bez zastanowienia się pozwala sobie nadużywać wolności tego sumienia bardzo jest szerokie, zbyt swobodne. Kto zaś mimo nieuzasadnionych przyczyn w każdem uchybieniu zło i grzech widzi jest skrupulatem.

Co więc oznacza wyrażenie niesumienny, pozbawiony sumienia? Czy należy przypuszczać, że nie jest świadomy co dobro lub zło, lub, że sumienie nie nakłada mu obowiązków? Bynajmniej. Wyraz ten oznacza, że on lekceważy głos sumienia, od-

rzuca jego rady. Pijak, złodziej zna brzydotę swego nałogu, ale woli pójść za żądzą zadowolenia siebie aniżeli za głosem obowiązku. Video meliora, proboque, deteriora sequor. Sumienie nie pozbawia nas wolności, albowiem człowiek ma władzę nad zmysłami. Zwierzę słucha z konieczności swego instynktu, człowiek zaś może pójść z własnej woli za głosem Bożym, lub też może się zbuntować przeciw Panu. W dobrem używaniu wolności opiera się cnota, nadużywanie rodzi występek.

Mówiliśmy już, że sumienie jest pewną wiedzą, sądem naszego obyczajowego działania, funkcyą rozumu. Jeżeli tak jest czyż człowiek wykształcony nie powinien posiadać subtelniejszego i delikatniejszego sumienia? Takby się zdawało, a jednak doświadczenie uczy, że często: im więcej uczony, tem przewrotniejszy.

Należy rozróżniać sumienie od sumienności. Sumienie samo w sobie jest czynem rozumu, sumienność zaś jest stałą skłonnością woli, aby dążyć za tem co sumienie nakazuje. Wiemy wybornie czego sumienie od nas żąda, a wolę naszą czynimy wbrew jego żądaniu.

Musimy nadto rozróżnić dwa rodzaje wiedzy ludzkiej w kierunku obyczajowym. Istnieje wiedza teoretyczna i praktyczna. Pierwsza zajmuje się sprawami ogólnemi wszystkich wieków i wszystkich stanów. To samo odnosi się do nauki moralnej. Ona także zajmuje się ogólnemi prawami obyczajowemi. Nawet gdyby moralista zajmował się szczegółowo kwestyą, która zbliżona byłaby do położenia w jakiem się znajduje, to nie czyni tego ze względu, aby się dowiedzieć jak należy mu postąpić we własnej sprawie, ale pragnie jedynie poznać, co ludzi w tem położeniu obowiązuje.

Całkiem odmienne w praktyce jest poznanie, odnoszące się do własnych naszych spraw. Sumienie nie osądza o czynach ogólnych, ale o pewnej oznaczonej czynności, którą przedsiębierzemy; powiada nam: to co chcesz powiedzieć jest kłamstwem, i jest ci niedozwolone. Tą praktyczną samowiedzę poprzedza teoretyczne poznanie. W pierwszem, to jest w sumieniu rozchodzi się często o osobiste sprawy, i tu też złość naszych skłonności najbardziej się ujawnia.

Wielka zachodzi więc różnica między uczonością a moralnością. Uczeni mogą znać dokładnie zasady moralności, a jednak zaniedbywać obowiązki sumienia. Mogą przykazania obyczajowe tylko powierzchownie do swych czynności zastosowywać, usprawiedliwiać własne błędy i grzechy. W złości swej, może nawet człowiekowi wiedza służyć jako środek dający upływ jego namiętnościom i złej woli. Faryzeusze znali doskonale przepisy biblijne, a jednak pod różnymi pozorami umieli się wyłamywać z pod najważniejszych przepisów i przykazań.

Sumienie jest więc funkcyą rozumu, a nie wyrazem instynktownego uczucia.

Gdyby było tylko wrodzonem uczuciem musiałoby u wszystkich ludzi jednakowo się ujawniać, te same czyny zawsze nienawidzić lub miłować; wtedy niemożliwem stałyby się nagłe nawrócenia, jak np., nawrócenie św. Pawła i inne. Jedynie, ogólne obyczajowe zasady obyczajowe są wszczepione w serca ludzi przez Stwórcę wszechmocnego. Te zasady skierować i zastosować do każdej pojedyńczej czynności jest obowiązkiem człowieka.

(C. d. n.) *Ks. W. C.*

PRAKTYCZNE UWAGI DLA KAZNODZIEJÓW.

Kaznodzieja ma prawdę głosić na kazalnicy; to jest żądanie tak proste, naturalne i zrozumiałe, że nie potrzeba stawiać dowodów. Zbawiciel mówi o sobie: *Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie* [1]). Pochwała jaką zyskuje od ludu brzmi: *w prawdzie nauczasz.* Potrzebę głoszenia prawdy przekazuje Chrystus P. Apostołom i ich następcom i słusznie chełpić się może Kościół: *Jest prawda Chrystusowa we mnie* [2]). Pierwszym obowiązkiem kaznodziei jest przeto głoszenie prawdy, aby wszelkiego kłamstwa i niedokładności uniknął. A jednak widzimy, że tego du-

[1]) Jan XVIII, 37. [2]) II, Kor. XI.

cha szczerości i prawdy w kazaniach wielki brak daje się odczuwać; gdy zbadamy dokładnie treść kazań, ileż tam błędnych, w przybliżeniu tylko prawdziwych znajdziemy poglądów i twierdzeń! Wprawdzie przeciętny słuchacz może nie dostrzedz owych usterek dogmatycznych, lub je sobie inaczej wytłumaczy, ale często, szczególniej u słuchaczy wykształconych, zachodzi obawa, że fałszywe, na pół prawdziwe prawdy teologiczne zaszczepią w serca, lub na niekorzyść wiary tłumaczyć i osądzać je będą.

Przyczyn tego błędu szukać należy w zbyt małem oddawaniu się studyom teologicznym, lub też w lekkomyślności i lekceważeniu tematu przy opracowywaniu kazań. Jeżeli gdzie, to na kazalnicy wykazuje się wartość i potrzeba dokładnej wiedzy teologicznej. Pewność, siła i skutek kazania zależny jest zazwyczaj od stopnia wiedzy, i nawet prostaczek odczuje instynktowo, czy kapłan naukę głosi z całej pełni przekonania i wiedzy, czy też tylko z powierzchownie wyuczonych wiadomości. Nie wolno nam przeceniać, ale też nie wolno lekceważyć słuchaczów. Słusznie twierdzą, że w obecnych czasach, więcej wiedzy teologicznej posiadać musi kaznodzieja, aniżeli profesor wykładający z katedry. Słuchacz uniwersytetu może swą wiedzę uzupełnić podręcznikami naukowymi, sprostować i sprawdzić niejedną wątpliwość, dla ludu zaś, jedynym przewodnikiem, nauczycielem w sprawach wiary jest kapłan. Często kapłan zajęty innemi sprawami nie przygotuje się na kazanie, które wymaga skupienia myśli, i stąd biorą początek owe pobieżne lub błędnie głoszone nauki, wypowiedziane bezmyślnie, bez rozpatrzenia czy się prawdę wygłosi lub nieprawdę. Zastanówmy się jaką odpowiedzialność ściąga na siebie kapłan przed Bogiem, urząd jego nakazuje mu spełniać obowiązki z powagą i gorliwością. Jeżeli z przedmiotem kazania nie jesteśmy należycie obeznani, albo gdy zachodzą pewne wątpliwości, należy skrzętnie zabrać się do dogmatyki, prawa moralnego lub komentarzy z Pisma św. Pracy pilnej pobłogosławi Bóg. Nie wystarcza jednakże znać prawdy, ale umieć je należycie przedstawić, i to nie językiem teologów, ale językiem zrozumiałym dla ludu. Zaleca się młodszemu duchowieństwu, które dotąd przyzwyczajone było do wyrażeń i zwrotów teologicznych, aby posiłkowało się dobrym katechetycznym podręcznikiem i z niego się pouczyło jak prawdy wiary w sposób popularny i przystępny ludowi wykładać.

Drugą przyczyną błędów popełnionych w kazaniach, jest brak roztropnej przezorności. Popisuje się młodszy kler wiadomościami i prądami bieżącej chwili, szkolnymi, oklepanymi zwrotami i stąd

wiele zdań brzmią zbyt roformatorsko-modernistycznie! Kazalnica nie jest terenem do wygłaszania zmiennych poglądów, ani szerzenia propagandy ale do oznajmiania słowa Bożego. Nie wolno nam własnych zapatrywań, ani nawet poglądów wielkich teologów zestawiać jako prawd wiary, jest to bowiem lekceważeniem słowa Bożego, adulterare verbum Dei, fałszem, niegodnym sługi Kościoła.

Tak samo popełniamy niewłaściwość, gdy prywatne objawienia omawiamy w kazaniach i to w sposób, jakoby one były niezachwianą prawdą-dogmatyczną. Dzieje się to z wielką szkodą dla ludu, albowiem te prywatne objawienia nie mogą posiadać piętna prawd wiary, często są z sobą sprzeczne, a umysły lubiące krytykować, nie tylko w nie nie uwierzą, ale nawet łatwo przez to wątpić poczną w artykuły wiary św. Mamy tu na myśli owe opowiadania o cudach nie stwierdzonych przez Kościół, o legendach świętych PP. Tu należy bardzo być ostrożnym, i to tylko przytaczać w kazaniu, co jest de facto za prawdę uznane, resztę zaś przytaczać w przykładach jako legendy a nie jako prawdy. Źle postępują kapłani gdy mówią: „gdy nie znajdę stosownego przykładu, wymyślę go sobie“. To uczynić można gdy chodzi o porównanie, podobieństwo; staje się jednak kłamstwem gdy je ogłaszamy za fakt dokonany. Prawda Boża nie potrzebuje się posługiwać kłamstwem, aby wzbudzić w sercach wiernych cześć i miłość dla Stwórcy. W naukach obyczajowych wystrzegajmy się przesady, albowiem ona uwłacza prawdzie. Młodzi duchowni w swej gorliwości nakłonienia wiernych do spełniania obowiązków religii, posuwają się do przesady uważając małe wykroczenia za grzech ciężki. Uznawajmy to tylko za grzech ciężki, co nim jest naprawdę, wielu bowiem dlatego lekceważy sobie grzech śmiertelny, albowiem nie znają granicy między grzechem ciężkim a powszednim.

Skoro w błędnem zrozumieniu wszelki krok nieopatrzny za grzech ciężki uważamy, łatwo w grzechach śmiertelnych się utrwalimy. Ale nawet grzechów śmiertelnych nie wolno zbyt ostro osądzać. Często posługujemy się przykładem o świętokradzkiej Komunii św. Stawiamy ją na równi ze zdradą Judasza i t. p. Nie mamy zamiaru osłabiania grzechu niegodnej Komunii św., albowiem Apostoł powiada: *niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego... albowiem, który je i pije niegodnie sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [3]). Ale niema powodu przesadzać wielkości

[3]) I, Kor. XI.

tego grzechu i przez to od spowiedzi odstraszać, zwątpienie i rozpacz wywoływać. Wprawdzie Ojcowie Kościoła porównują niegodną Komunię ze zdradą judaszową i istnieje zaprawdę w zestawieniu pewne podobieństwo, albowiem grzesznik ciężko znieważa Zbawiciela, w chwili gdy tenże przychodzi do jego serca; lekkomyślnie przyjęta Komunia zbliżona jest do zdrady apostoła Judasza, tam gdzie niewiara, złość jest przyczyną znieważenia; ale zapytajmy z drugiej strony dlaczego tylu wiernych niegodnie komunikuje? Bo się wstydzili wyznać grzech na spowiedzi, a nie chcieli się pozbawiać owoców Komunii św. Jakże szczęśliwymi czuliby się, gdyby się pozbyli tego ciężaru z serca! Porównaj z tem niewiarę i złość Judasza z jaką wydaje Mistrza swego na śmierć męczeńską. Jakże można głosić: „kto niegodnie komunikuje, ten nie tylko Jezusa wydaje oprawcom, ale wydaje Go szatanowi, który w sercu grzesznika zamieszkał". Czy Pismo św. nie wyraża, że właśnie szatan stał za przeciwnikami Jezusa i zachęcał ich do zbrodni Bogobójstwa i pomoc dał Judaszowi, i to w sposób stokroć większy, aniżeli wpływa na nieszczęśliwego grzesznika niegodnie komunikującego? Używamy nadto jeszcze innego przykładu: Kto Jezusa niegodnie do serca przyjmuje, byłoby lepiej, aby Hostyę Przenajśw., na śmietnik wrzucił; albowiem moralna zgilizna grzechu więcej jest potępienia godną w oczach Boga, aniżeli materyalna nieczystość". Tego ostatniego nie zaprzeczamy ale na zestawienie się nie godzimy. Czyż może bowiem być większa zniewaga jak wrzucenie Ciała i Krwi Chrystusowej do steku nieczystości? Czyż to się da porównać z niegodną Komunią św.?

Tak samo popadamy w przesadę, mówiąc o uwiedzeniu: „Uwodziciel jest gorszy od zabójcy, bo ten zabija ciało, ale nie zabija duszy". Podobne dowodzenie jest bezpodstawne. Zabójca odbiera życie ofierze wbrew jej woli, czyni jej szkodę niepowetowaną, której niczem okupić się już nie da, a jeżeli ofiara jest w grzechu śmiertelnym zatraca na wieki życie duszy. Uwiedziona istota może każdej chwili, przez skruchę, żal, poprawę przebłagać Boga, i powstać ze złego. Upadek moralny zazwyczaj powoduje nie złość lecz namiętność, zabójstwo ciała jest wynikiem złości, chciwości, zatwardziałości serca.

Niesłuszne jest twierdzenie, że wszelki grzech nieczystości jest grzechem ciężkim; nie można tego jednak powiedzieć o grzechach popełnionych na pół świadomie, a tem mniej, o tych licznych grzechach niewstydliwości, o których wspomina teologia moralna. Na-

stępstwem podobnego wykładu jest fałszywe sumienie, pomnożenie grzechów, przeświadczenie przygnębiające, że trwamy w grzechu śmiertelnym.

Ileżto przesady słyszymy z kazalnicy co do tańca, jak niebezpiecznie są przedstawiane zabawy taneczne, a wszakże i tu rozróżnić musimy godziwą rozrywkę od wybryków karczemnych.

Przesadnie też określamy znaczenie poszczególnych cnót i praktyk pobożnych. Chrońmy się przedewszystkiem na kazalnicy przed najwyższym stopniem, albowiem wiele superlatywów zawierają nieprawdę.

Cnota, o której się dziś głosi kazania, wystawiona jest jako najważniejsza i najpotrzebniejsza. Chcąc n. p. należycie nauczać o cnocie, nie wystarcza mieć o niej niejasne, nieokreślone pojęcie, ale należy o jej istocie, sposobie i jej wpływie objaśnić, potrzeba wykazać jej łączność z innemi cnotami, stanowisko jej w życiu katolickiem. Nie zaszkodzi, gdy dla lepszego objaśnienia słuchaczom posługiwać się będziemy dziełem teologicznem.

Do pewnego stopnia tylko mamy słuszność, gdy najwyższy stopień cnoty jako prawdziwą doskonałą cnotę oznaczamy: „tj. gdy mowa o cnocie pokory i prawdziwej miłości bliźniego". To się da usprawiedliwić, albowiem dopiero doskonała, zupełna cnota, zawiera całą prawdę. Ale byłoby niesłusznem gdybyśmy niezupełną, w zarodku będącą cnotę, szczególniej akty cnoty jako prawdziwą cnotę już uważali.

Ileto fałszywych poglądów podają o trudnościach, a nawet wprost o niemożliwości moralnej, wzbudzenia doskonałego aktu miłości i żalu. A wszakże równocześnie słyszymy od kaznodziejów, że po popełnieniu grzechu śmiertelnego winniśmy tegoż wieczoru jeszcze wzbudzić żal doskonały za grzechy! Nadto głoszą, że każdej niedzieli winniśmy wzbudzić akt doskonałej miłości.

Popełniamy błąd przesadzając znaczenie niektórych modlitw i ćwiczeń duchownych szczególniej tych, które nie dla wszystkich są udziałem, ale stosują się raczej do potrzeb jednostek. Jeden głosi na dzień Matki Boskiej Szkaplerznej, że noszenie szkaplerza jest najpewniejszą drogą osiągnięcia zbawienia; z powodu uroczystości Różańca św., głosi inny kapłan, że te paciorki najpewniej gniew Boga przejednają. W dniu św. Franciszka dowodzi znów kapłan, że trzeci Zakon najlepszym jest środkiem zbawienia duszy. Nie pragniemy zmniejszać wartości nabożeństw zaprowadzonych i uznanych przez Kościół od wieków, ale nie należy owych nabożeństw tak bezustannie jako ‚dobry towar" zalecać i chwalić. Kazanie, Msza św., przyjmowanie

Sakr. śś., niechaj stanowią główną osnowę kazań i pieczy duszpasterskiej.

Obok tu i owdzie istniejącej przesady, wykluczona jest jednak bezwarunkowo formalna nieprawda, wprost kłamstwo. Zastrzegamy się na wstępie, że zarzut czyniony kapłanom: „głoszą to, w co sami nie wierzą", uważamy za obelgę. Mamy na uwadze w pierwszym rzędzie cytaty z Pisma św. i Ojców Kościoła.

Często słyszymy cytaty podane jako słowa Ojców Kościoła chociaż niemi nie są, albo też przez całkiem innych teologów wypowiedziane zostały. Słowa Ewangelii przypisywane są św. Pawłowi, lub odwrotnie; zdania i cytaty są przekręcone, niezupełne, źle podane teksty i rozdziały lub bez zaznaczenia z której księgi są wzięte, mówimy wprost: „Pismo św. orzeka, Duch św. głosi".

Teksty muszą hyć dokładne, dosłowne, jeżeli ich na pamięć nie umiemy, należy przed kazaniem ich się nauczyć. Ponadto, dbajmy, aby tekst Pisma św. odpowiadał treści nauki.

Mowy żałobne na szczególniejsze zasługują uwzględnienie. Nie rozbieramy bliżej pytania: czy przemówienia pogrzebowe są stosowne i pożyteczne, albowiem słyszeliśmy wiele zdań, że na pogrzebach bywają ludzie, którzy przez cały rok nie uczęszczają na kazania, i stąd kilka słów upomnienia wypowiedzianych nad grobem wielce mogą być owocne; skoro więc mówimy nad trumną zmarłego, mówmy szczerą prawdę. Nie potrzebujemy uwłaczać czci nieboszczyka jeżeli był obojętny dla Kościoła, ale nie stawiajmy go za wzór dla żyjących, pomińmy raczej milczeniem jego żywot zwracając się z nauką do słuchaczów. Jeżeli to była osoba wpływowa, stojąca u steru rządów, a nieprzychylna Kościołowi, możemy mówić o ucisku Kościoła, potrzebie wiary, miłości bliźniego, darowaniu uraz i t. p. Kończmy słowy, że wiara Chrystusowa nakazuje nam darować wszelką krzywdę wyrządzoną i modlić się za umarłego. Wszelkie nieszczere pochlebstwa i chwalenie należy wykluczyć, jak nad grobem świeckich tak też i nad grobem kapłanów. Jeżeli życie kapłana nie było bez zmazy, nie rzucajmy kamienia potępienia, raczej podnieśmy to, co w nim było uczciwego i wzniosłego.

Miejmy zawsze na uwadze, że kapłan przybrany w szaty liturgiczne, przemawiający w swym urzędzie, jest obowiązany głosić słowa ku zbudowaniu wiernych i zagrzewać do jedności, zgody i miłości. Słowo wypowiedziane nad grobem jest słowem Bożem.

Non enim possumus aliquid adversus veritatem, sed pro veritate (II, Kor. XIII, 8).

Ks. ANTONI SZLAGOWSKI.

PRZEMÓWIENIE
na Wielki Czwartek

podczas ceremonii umywania nóg przez Najdostojniejszego Arcypasterza

w katedrze św. Jana w Warszawie r. 1904.

Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał. *Łuk. XXII, 15.*

Zasiadł Chrystus do wieczerzy barankowej, paschalnej po raz ostatni—i po raz ostatni wieczerza ta miała wtedy swe znaczenie typiczne.

Przyszła bowiem godzina, że Zbawiciel, wyszedłszy od Ojca przez wcielenie, miał powrócić do Ojca przez śmierć krzyżową, którą baranek wielkanocny zapowiadał.

Po spożyciu paschy, a przed ustanowieniem Ofiary bezkrwawej i dopełnieniem Ofiary krwawej wstał Chrystus. Wstał od przepisów starego Prawa, które dotąd spełniał On i Matka Jego. Wstał od wieczerzy i złożył szaty swoje, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał [1]).

Prawo zwyczajowe nakazywało umywanie nóg przed ucztą, nie zaś po uczcie. Chrystus w tej chwili zakończył ucztę jedną,

---

[1]) Jan XIII, 45.

a rozpoczyna drugą; po spożyciu baranka według praw Starego Zakonu przygotowuje ucztę Barankową Nowego Zakonu. A, jako Gospodarz, zaproszonym gościom Sam umywa nogi. Boć był przed rokiem wymawiał faryzeuszowi: „nie dałeś wody na nogi moje, nie dałeś mi pocałowania" [2]).

Najwyższy Kapłan, Najświętszy Ofiarnik i Ofiara, będąc w postaci Bożej, wyniszcza sam siebie, przyjąwszy postać sługi, ukazuje się bowiem oczom zdziwionych Apostołów z miednicą w ręku, przepasany prześcieradłem. Przez umycie nóg uczniom swoim Chrystus otwiera nową epokę dla świata; od umywania nóg rozpoczyna się Nowy Zakon, boć dla owych nóg apostolskich, umywanych w tej chwili przez Boga samego, przygotowywano w przyszłości wielkie trudy i wielkie cierpienia. Upadały one potem niejednokrotnie od znużenia, pękały od spiekoty, krwawiły się od ran i obrażeń; a jedne z nich w końcu doczekały się spalenia, drugie odarcia ze skóry, inne wreszcie ćwiertowania.

Temu niezmordowanemu utrudzeniu Apostołów świat cały zawdzięcza prawdę i zbawienie, a większość narodów swą historyę i kulturę.

O nich już Prorok w zachwycie woła: „o jako piękne, (jak pożądane i drogie) nogi opowiadającego pokój i dobro i rozsławiającego zbawienie, mówiącego Syonowi: „Będzie królował Bóg twój" [3]).

Zabiera się Chrystus do umywania nóg uczniom swoim i rozpoczyna od Piotra. Bo od kogoż miałby innego rozpocząć, jeżeli nie od tego, którego uczynił opoką Kościoła, Księciem Apostołów: „Przyszedł tedy do Szymona Piotra" [4]).

A Piotr, ten gorący, żywy, zapalny Piotr, aż się poruszył w sobie cały na myśl samą, że Pan i Nauczyciel ma umywać mu nogi, on zaś uczeń ma Mistrzowi je podawać: „Panie, ty mnie nogi umywasz? Nie będziesz mi umywał nóg na wieki".

Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną". Nie będziesz miał udziału w łaskach szczególnych, nie otrzymasz Ciała mojego.

Wtedy przestraszony Apostoł wpada w drugą ostateczność.

---

[2]) Łuk. VII, 45. [3]) Iz. LII, 7. [4]) Jan XIII, 6.

„Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce"; te ręce, które miały udzielać błogosławieństwa Urbi et Orbi, ale, i głowę" tę głowę, która stać się miała głową Kościoła świętego.

Rzekł mu Jezus: „kto umyty jest na ciele, jak wyście to przed ucztą uczynili według zwyczaju i na duszy przez Chrzest święty, ten „czysty jest wszystek" i nie potrzebuje nic więcej, jedno, aby umył nogi zbrudzone podczas stąpania; przed przyjęciem zaś Ciała Pańskiego ma oczyścić duszę z ziemskich uczuć przez skruchę serdeczną.

Piotr już nie opiera się więcej, za nim też i reszta Apostołów ulega żądaniu swego Mistrza.

I oto Zbawiciel Przenajświętszą Twarz Swoją chyli ku stopom Piotra, potem zaś następnych współbiesiadników i w serdecznej trosce składa na nich Boski pocałunek pokoju, drogocenny skarb dla całej ludzkości. Mają go one roznieść po świecie całym. Jakoż bowiem wzywaćby mieli ludzie Chrystusa, gdyby w Niego nie wierzyli? Albo jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą, jeżeli im nie będzie przepowiadane? A jako będzie przepowiadał kto, jeżeliby nie był posłany, jako jest napisane: Jakże śliczne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra! [5]).

Do tych stóp Apostoła chyliły się potem tłumy żądne prawdy i łaski. U tych stóp otrzymywali chorzy uzdrowienie, umarli zmartwychwstanie; źli zaś i przewrotni znajdowali tu karę, jak Safira, która natychmiast padła u nóg Piotrowych i skonała [6]).

Stopy te w bronz przez artystę zakute, w Bazylice rzymskiej ustami wiernych, ze wszystkich stron świata przybywających starte, w bezkształtną przeobrażą się bryłę. A cząsteczki z nich nieuchwytne, zabierane na ustach przez pobożnych pątników, roznosić będą po ziemi całej pamięć trudów apostolskich i cześć dla Zastępcy Chrystusowego, Jego błogosławieństwo dla wiernych i ożywione poczucie przynależności do Kościoła.

Piotr wszedł do stolicy świata i tam już został i pozostanie aż do skończenia wieków. W Rzymie dotąd Piotr zasiada w Następcach swoich.

---

[5]) Rzym. X, 14-15. [6]) Dziej. V, 10.

„Nogi jego, jako słupy ogniowe i postawił nogę swoją prawą na morzu, a lewą na ziemi“ [7]) i prorokował poganom siedzącym w cieniach śmierci i narodom, i językom i wielom królów [8]).

„Dokąd ja idę, nie możesz teraz na mną iść, ale potem pójdziesz“ [9]) powiedział Chrystus Piotrowi. I poszedł Piotr na krzyż za Chrystusem nie w Jerozolimie, lecz w Rzymie. A na krzyżu stopy swoje skierował ku górze, jakby chciał, umierając wskazywać jeszcze ludziom drogę do nieba.

Uchwalebnione stopy księcia Apostołów w Jego następcach odbierają hołdy czci ze strony całego świata katolickiego, gdy wszyscy wierni chylą twarze, składając pocałunek na stopie Ojca św., na wzór Chrystusa, który całował nogi pierwszego z Papieży.

Pamiątkę umywania nóg przez Chrystusa obchodzą po całym świecie wszyscy biskupi katoliccy, dziś, w Wielki Czwartek podczas uroczystego w Kościele obrzędu. Zaznaczają tem, że są spadkobiercami władzy i nauki apostolskiej, że idąc w ślady wielkich swoich poprzedników, stanowią wraz z Następcą Piotra jeden Kościół prawdziwy, apostolski, jak o Jednej Głowie niewidzialnej—Chrystusie, tak i o jednej widzialnej—Papieżu, o jednej nauce i o jednych Sakramentach.

My zaś wszyscy, którzy jesteśmy świadkami tego uroczystego obchodu, uczmy się, że mamy iść drogą przykazań Pańskich, postępować z cnoty w cnotę stopami nieskalanemi pyłem doczesnych ziemskich uczuć; a pochodnią nogom naszym niech będzie Słowo Pańskie, a pokarmem naszym niech będzie Ciało Pańskie. Amen.

---

[7]) Apok. X, 1-2. [8]) Tamże, X, 11. [9]) Jan XIII, 36.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

O Apostolskiem wyznaniu wiary.

11. Kto jest Bóg.

Bogu i Ojcu naszemu chwała na wieki.

Fil. IV, 20.

Rozważaliśmy w poprzednich dziesięciu naukach, jaką być powinna wiara dobrego chrześcijanina, co stanowi istotę wiary, jakie są jej przymioty, jakie niebezpieczeństwa jej grożą, oraz jak należy wyznawać prawdy objawione.

Obecnie przystępujemy według porządku katechizmowego do rozważania, co stanowi przedmiot wiary naszej, czyli innemi słowy, do poznania poszczególnych prawd, które Kościół Chrystusowy nam podaje. Liczba owych prawd jest wielka i tak obszerna, że stanowi obfity i niewyczerpany materyał dla urzędu nauczycielskiego Kościoła.

Wszelkie te prawdy są objęte w dwunastu artykułach Składu Apostolskiego, które stanowią podwalinę wiary katolickiej, i muszą też być od kolebki wpojone w serce dziecięcia.

Istnieje w Kościele katolickim Podanie czyli Tradycya, znana już najdawniejszym Ojcom Kościoła. Według niej Apostołowie, zanim rozeszli się po wszystkiej ziemi, aby głosić Ewangelię, ułożyli w wieczerniku Jerozolimskim krótkie zestawienie głównych prawd chrześcijańskiej nauki, aby ją podać i utrwalić w sercach neofitów i uczynić podstawą dalszej nauki.

I.

Jeżeli stawiliśmy jako nagłówek dzisiejszej nauki pytanie: „kto jest Bóg"? czynimy to z tego powodu, że to pytanie nader jest ważne nie tylko dla prostaczka ale i dla męża wielkiej nauki.

Uczeni filozofowie i myśliciele, od najdawniejszych czasów zastanawiali się nad godnem rozwiązaniem tego pierwszego pytania wiary chrześcijańskiej. Jaką odpowiedź znaleźli? Do greckiego mędrca Simonidesa przybył Hiera z Syrakuz i zapytał go: kto jest Bóg? Filozof prosił o dzień namysłu, a gdy czas minął, prosił znów o dwa dni zwłoki, i tak pozostawiał przez czas dłuższy Hierego bez odpowiedzi. Kiedy zniecierpliwiony władca domagał się natarczywie rozwiązania pytania, odrzekł z pokorą mędrzec: „im dłużej rozważam tajemnicę istoty Boga, tem mniej ją pojmuję". To zdarzenie odnosi się do czasów odległych, bo na pięćset lat przed przyjściem Zbawiciela.

Wreszcie zstąpiło na ziemię słońce wiary chrześcijańskiej i rozproszyło ciemnotę pogańską, Chrystus Pan narodził się jako Bóg-człowiek i przemówił do ludu. Światło Jego Bożej Prawdy uczyniło z pogańskich mędrców chrześcijańskich Ojców Kościoła, mężów, których zadaniem życia było badać i zgłębiać Prawdy Objawione. Ale i oni po głębokich studyach nie mogli dać innej odpowiedzi jako ów pogański Simonides. Św. Augustyn orzeka: „Bóg jest to istota najwyższa, nad którą nic lepszego nie istnieje, ani nie da się pomyśleć". Św. Bernard pisze: „kto jest Bóg? zaiste niema lepszego, jak Ten, który jest". A św. Augustyn dodaje: „Nie ziemia, nie morze jest Bogiem; wszystko co w morzu i co w powietrzu się znajduje nie jest Bogiem, albowiem jeżeli chcesz wiedzieć kto jest Bóg, słuchaj: „czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w sercu człowieka powstało to jest Bóg". To wszystko nie odnosi się do istnienia Boga, ale do Jego przymiotów. Wielkość Boga nie tylko przeczuwa św. Augustyn duchem i rozumem, ale rozpoznaje ją przez Objawienie Boże. To co wypowiedzieć nie śmie a w co wierzy niezłomnie, mówiąc: „że serce i duch ludzki objąć nie jest w możności wielkości Boga" to właśnie stanowi istotę natury Bożej z jej nieskończoną doskonałością.

Kto w tym duchu i przekonaniu stawi sobie pytanie: kto jest Bóg, ten myślą przeniesie się przed tron Najwyższego, a gdy spyta chóry serafinów: kto jest Pan Bóg? Anioł zakryje oblicze swe i śpiewać pocznie pieśń uwielbienia: Święty. święty, święty Pan Bóg Zastępów.

Katechizm uczy nas: „Bóg jest duchem“, duchem najczystszym. To nam tłumaczy, że Bóg nie ma ciała, ale ma rozum i wolną wolę. Nie sądźcie jednak, drodzy bracia, że ta wolna wola i rozum są takie same jak u ludzi grzesznych. O nie, bo katechizm powiada „Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym“, nie możemy więc równać nawet najsprawiedliwszego człowieka z doskonałością Bożą. Ponadto uczy nas wiara, że Bóg łączy w sobie wszelkie przymioty i doskonałości, a jest ich tak wielka liczba, że nie mogą ich wypowiedzieć usta ludzkie. Zrozumiecie teraz odpowiedź św. Augustyna, że łatwiej jest określić czem Bóg nie jest, aniżeli czem jest. Nie jest bowiem istotą cielesną, skrępowaną jakiemikolwiek prawami, czasem lub niedoskonałością. Jeżeli mię spytacie: kto jest Bóg, odpowiem wam z katechizmem: Bóg jest to duch nieskończenie doskonały.

Nie sądźcie, że ta nauka o istocie i naturze Bożej, choć jest tak niepojętą i wzniosłą, nie przynosi nam korzyści w życiu. Zbawiciel przy studni Jakóbowej powiada: *Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie* [1]). Dzieła Boże zniewalają nas do hołdu i czci należnej Stwórcy; do łączenia się duchowo z Panem. Na co zdałoby się chodzić do kościoła, modlić się, wypełniać pozornie dobre uczynki, gdyby duch nasz nie towarzyszył modlitwie? Wszakże poganie też oddawali cześć bożkom, zbudowanym ich rękoma ale my oddajemy cześć nieskończenie doskonałemu Duchowi, duchowi prawdy i stąd duszą łączyć się musimy z Panem.

Jezus upomina: „bądźcie doskonałymi“, a słowa te zwraca nie do jednostki ale do świata całego, do wszystkich wyznawców swej wiary. Kogo naprzód mamy naśladować czy Matkę Jezusową, czy świętych Pańskich? — nic o nich nie mówi Zbawiciel, ale orzeka: *Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [2]). Osiągnąć doskonałość Bożą nie jesteśmy w możności, ale mamy starać się o kształcenie duszy naszej, o zdobycie cnót, któreby nam ułatwiły łączność i poznanie Boga.

Najlepszą drogą do poznania zamiarów i istoty Boga, jest dążenie do udoskonalenia siebie, ujarzmienia zmysłów, zdobycia cnót.

[1]) Jan IV, 24. [2]) Mat. V, 48.

II.

Katechizm uczy: Bóg jest to duch nieskończenie doskonały, Pan nieba i ziemi, od którego wszelkie dobro pochodzi.

Na szczycie wysokiej góry stanął szatan przed Chrystusem, aby Go kusił. Wskazuje Mu świat z jego rozkoszami, miasta i pałace, bogactwa ziemi, zaszczyty i sławę i mówi: *To wszystko dam Tobie, jesli upadłszy uczynisz mi pokłon* [3]). Czy szatan jest panem świata i może według upodobania obdzielać ludzi? Bynajmniej, drodzy bracia, jest on kłamcą od założenia świata, to ten sam zły duch, który oszukał pierwszych rodziców w raju przez obietnicę: *któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe* [4]). W chwili, gdy stawa przed Zbawicielem zdradę knuje, daje obietnicę, której zadosyć uczynić nie może, albowiem nie szatan, lecz Bóg jest władcą nieba i ziemi, szatan jest zdrajcą i obłudnikiem, Bóg Prawdą odwieczną.

Jam jest Bóg twój, mówi do ludu przez usta Mojżesza, jest też władcą serc ludzkich, ponad Niego niema doskonalszego Pana, słusznie też pisze św. Paweł: *aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* [5]). Przed Bogiem uginają się też kolana ludzi, cześć i pokłon niosą Mu zastępy Aniołów, a nawet owe dusze nieszczęśliwe potępione, pełne rozpaczy, korzą się przed Panem, uznając Jego potęgę. Rządy Boże uznają wszelkie stworzenia ziemi. Słońce na rozkaz Boży ogrzewa ziemię; *rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie* [6]).

Bóg powołuje do życia wszystkie stworzenia: zwierzę w lesie, rybę w wodzie i ptaki do lotu, a wszystkie są Mu posłuszne. Człowiek, jako król stworzenia, korzy się przed Stwórcą, głupi tylko mówić może: *niema Boga*. Jakąż karę ściągają na siebie ludzie, którzy dobrowolnie wyrzekają się łączności z Bogiem, nie chcą uznać Jego nauki, Sakramentów, łask, żyją w nieposłuszeństwie dla Kościoła katolic., do czego doprowadzi ich takie życie bezbożne, poświęcone czci szatana?

---

[3]) Mat. IV, 9. [4]) Rodz. III, 5. [5]) Fil. II, 10. [6]) Mat. VIII, 26.

My, drodzy bracia, urodziliśmy się w wierze Chrystusowej, nas nie tylko bojaźń kary przed sprawiedliwym Sędzią, ale miłość dla dobrotliwego Ojca zachęcać powinna do pełnienia Jego woli świętej. Bóg wiele daje i wiele przebacza proszącemu. Chociażby źli ludzie pragnęli cię obałamucić i twierdzić, że Bóg tylko nieszczęście i cierpienia zsyła, a radości mało daje w życiu człowiekowi, nie wierz temu, bo to doświadczenie jakie na cię zsyła będzie w przyszłości balsamem, ono ci przyniesie niezliczone błogosławieństwa Pana. Nie zapominaj, że Bóg dał ci życie, obdarzył łaskami dla duszy i ciała, że wieczność ci gotuje za wierną służbę, o której wielkości i chwale pojęcia mieć nie możesz na ziemi. Szatan przystępuje do duszy twej, szepce ci obietnice złudne, pokazuje rozkosze chwilowe i marne tego świata, mówi do ciebie: *to wszystko dam tobie*, ale nie śmie dodać już słów: *jeśli upadlszy, pokłon mi uczynisz*, albowiem Chrystus Pan przez śmierć krzyżową zwyciężył moc piekielną, a szatan ucieka przed godłem krzyża.

Nie wierz bezbożnym obietnicom niedowiarków, nie daj rozpuścić się złym nałogom, albowiem szatan, który tak wiele przez świat ci obiecuje, nie dotrzyma obietnicy, nie jego jest świat, ale Boga-Stwórcy! Co dać może świat duszy nieśmiertelnej? kilka chwil rozwiązłych w młodości, marne zaszczyty i sławę, może dostatek względny do czasu a jak to długo trwa? Minie wiosna życia, przyjdzie chmurna jesień i zima, Bóg złoży cię chorobą, legniesz na łożu boleści, odwrócą się przyjaciele, pozostanie tylko wyrzut sumienia, niepokój serca i gorycz zawodu.

Inne będzie twe życie gdy je Bogu oddasz na służbę. Chociaż cierpienie cię zegnie, krzepić cię będzie myśl o miłosierdziu, dobroci, nagrodzie Bożej, życiu wiecznem. Bóg nie obiecuje szczęścia na ziemi, ale je obiecuje w niebie, bo mówi: *jam jest obrońcą twoim i zapłatą twą zbytnie wielką* [7]). Duch nieskończenie doskonały—Bóg pragnie być naszą zapłatą. Do kogo podążymy, komu się oddamy w służbę? Niechaj pamięć na wielkość i dobrodziejstwa Boże będzie nam drogowskazem w pielgrzymce życiowej. Amen

---

[7]) Rodz. XV.

12. Odwieczność i niezmienność Boga.

Pierwej niż stanęły góry i świat był stworzony, ty jesteś Bóg.
Ps. LXXXIX, 2.

Bóg jest nieskończenie doskonały t. j. posiada wszelkie doskonałości bez liczby i miary. Przymiotów Bożych nie jesteśmy zdolni objąć słabym naszym rozumem, albowiem grzeszny nasz umysł nie może się wznieść do takiego wysokiego pojmowania doskonałości Bożej. Człowiek może być doskonałym w jednej cnocie np., może być sprawiedliwym, miłosiernym, mądrym, ale nie możemy o nim powiedzieć, że jest mądrością skończoną, bo wiele mu jeszcze brakuje do zupełnej wiedzy. O Bogu zaś mówiąc, twierdzimy, że jest sprawiedliwością, mądrością bezgranicznie doskonałą. W Bogu podziwiamy wszystkie zalety i przymioty, bezwzględnie i nieskończenie.

Wpośród tych przymiotów Bożych pierwsze miejsce zajmuje odwieczność i niezmienność Boża.

I.

Wszelka istota stworzona musi mieć początek bytowania swego. Cokolwiek ręka ludzka tworzy, cokolwiek służy ku naszej wygodzie lub potrzebie, musi mieć początek. Przed stu laty nie było nas na świecie, a przed dwoma wiekami nie żyli nasi rodzice. Tak samo wszelkie żywioły ziemi, woda, ogień, ziemia biorą swój początek z ręki Bożej, nawet Aniołowie, owe duchy niewidzialne, zawdzięczają Panu swe istnienie i szczęście.

Jeden tylko Bóg w Trójcy Przenajświętszej nie ma początku jako nie będzie miał i końca. O Nim też śpiewa Psalmista: *pierwej niż stanęły góry i świat był stworzony, ty jesteś Bóg.*

Psalmista nie mówi: zanim urodziłem się, lub zanim Jeruzalem zbudowano, ale powiada: *tysiąc lat przed oczyma twemi jako dzień wczorajszy, który przeminął i straż nocna* [1]).

---

[1]) Ps. 89.

Jako Bóg nie ma początku tak też nie ma końca. Ta prawda jest nam łatwiejszą do przyswojenia, albowiem wierzymy, że dusza nasza jest nieśmiertelną. Ale istnieje różnica między wiecznością Boga, a nieśmiertelnością duszy ludzkiej. Bóg był od wieków sam z siebie, dusza zaś stworzona została przez Boga i przez Niego jest rządzoną i utrzymywaną. Któż pojmie znaczenie nieśmiertelności duszy. Czem jest życie ciała wiemy aż nadto dobrze, wiemy, że trwa ono zaledwie kilkadziesiąt lat, a lata te są zaledwie cieniem do wieczności. Dwadzieścia wieków spędza już Judasz zdrajca w czeluści piekła, a gdyby go spytano ile już czasu odcierpiał do końca wieczności, musiałby przyznać, że to dopiero początek jego męki.

Nie pojmując należycie wieczności duszy naszej, tem mniej mamy prawo zagłębiać się w tajemnicę wieczności Boga, albowiem u Niego niema przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, niema wczoraj ani jutra, ale jest wieczne dziś!

Wobec tego Boga przedwiecznego mamy obowiązek ofiarowania Mu serca naszego całkowicie, a nie przywiązywania się do dóbr ziemskich. Co nam dać może świat? Przedmiot, który dziś otrzymawszy jutro zagubić możemy. Czem są uciechy świata? Chwilą upojenia a wiekami goryczy. Gdy przyjemność minie, odczuwamy w sercu pustkę, niesmak, w sumieniu wyrzut i niepokój. Czem są zaszczyty? Podmuchem wiatru ożywczego, po którym następuje wzgarda lub zapomnienie. Gdybyś nawet znalazł zadowolenie w świecie, jakże długo się tam cieszyć będziesz? Przyjdzie śmierć i opuścisz wszystko coś tak bardzo umiłował!...

Powiernik Karola V ciężko zaniemógł i blizki był śmierci. Gdy go cesarz odwiedził rzekł do wiernego sługi: „proś a czegokolwiek zapragniesz dam ci". „Cesarzu, odrzekł chory: przedłuż mi życie o dni kilka!" Gdy usłyszał odpowiedź, że to nie jest w mocy ziemskiej, zawołał: „Szalony byłem, całe życie poświęciłem tobie, a Bogu ani dnia nie służyłem, dziś z próżnemi rękoma idę przed tron Pana"! Ilużto ludzi tę samą skargę mogło już zawodzić w godzinę śmierci, o wszystko się troszczyli, tylko nie o duszę nieśmiertelną! Idź, bracie, za upomnieniem św. Augustyna: „Jeżeli chcesz wiecznej zażywać radości, złącz się z Tym, który odwieczny jest."

II.

Jako wszelkie stworzenie ma swój początek, tak też ulega zmianie i przeobrażeniu. Po chmurnej nocy następuje dzień pogodny, po zimie wiosna; drzewo okrywa się liściem, kwiatem a później wydaje owoc; człowiek przychodzi na świat niedołężny, z wiekiem rozwija się, nabiera rozumu i siły, wreszcie starzeje się i schodzi do grobu. Jedynie dusza ludzka pozostaje nieśmiertelną, chociaż ulega zmianom i kierunkom, grzech ją kazi i brudzi, smutek rani, szczęście często zaślepia i na manowce wiedzie.

Jeden tylko Bóg nie ulega zmianie i stąd pisze Psalmista Pański: *Tyś Panie na początku ziemię ugruntował a dzieła rąk Twoich są niebiosa, one poginą ale Ty zostajesz i wszystkie jako szata zwietrzeją* [2]). *U Ojca światłości niemasz odmiany, ani zaćmienia przemiany powiada św. Jakób* [3]). Jest to wypływem doskonałości Bożej, która nie może ulegać żadnej przemianie, albowiem Bóg nie może być ani więcej ani mniej doskonałym.

Skoro Bóg jest niezmienny w swej istocie i swych przymiotach, jest także niezmienny w swych postanowieniach i przykazaniach. Nieprzyjaciele Kościoła, opierając się na słowach Pisma św., że Bóg widząc złość ludzką żałował: *że uczynił człowieka na ziemi* [4]) śmią dowodzić, że Bóg zmieniał swe postanowienia i zapatrywania. Jeżeli Pismo św. tak określa, czyni to jedynie dla lepszego objaśnienia ludzi o woli i zamiarach Bożych, pragnie im wykazać, jak P. Bóg brzydzi się grzechem i grzech będzie surowo karał. Tak samo Pismo św. wyraża się obrazowo o rękach, oczach, sercu Bożem, chociaż wiemy, że Bóg jest duchem, i ciała ludzkiego nie posiada. Jeżeli Pismo św. wpomina, że Bóg gniewa się na grzesznika, ale skoro ten żałuje i nawraca się, na nowo mu swą miłość ofiaruje, to oznacza według słów św. Augustyna: „że nie Bóg zmienia się, ale człowiek pokutę czyniący". Wielki ten święty, aby nam dać pojęcie o niezmienności Bożej, powiada: wzrok słaby nie znosi ostrego światła słonecznego, wzrok zdrowy i silny nie lubi półcienia, a wszakże jedno i to samo słońce przyświeca obu. Toż samo zachodzi między Bogiem a człowiekiem. Jeżeli serce ludzkie jest dobre i sprawied-

[2]) Ps. 101. [3]) I, 17. [4]) Rodz. VI, 6.

liwe, miłuje Boga i Bóg jest mu wszystkiem; serce złe i zatwardziałe widzieć będzie w Bogu jedynie surowego Sędziego i karzącego Pana".

My zaś, drodzy bracia, jako wierzący katolicy, podziwiać musimy rządy Boże, Jego niezmienność i sprawiedliwość, wiemy, że Bóg tak samo osądzał grzechy Sodomy jak osądzać będzie grzechy nasze na sądzie ostatecznym. Wierzymy, że niezmienność wyroków Pańskich tak samo karać nas będzie za przestąpienie przykazań Boskich, jako to uczyniła z pierwszymi rodzicami w raju. Wierzymy, że Bóg jest niezmienny i stąd wszelka nieczystość obrzydliwością jest w oczach Pana, a straszny wyrok czeka grzesznika niepokutującego.

Ale nauka o niezmienności Boga Stworzyciela staje się dla nas również źródłem pociechy. Bóg, który przebaczał chętnie Magdalenie pokutującej, i łotrowi na krzyżu, zmiłuje się i nad nami proszącymi. Nie rozpaczaj grzeszniku pokutę czyniący, ale raczej zaufaj słowom miłościwego Pana:

Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny z drogi swej, a żył [5]. *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [6].

Bóg jest niezmienny i przeto jest Ojcem ubogich i uciśnionych; ratunkiem dla nieszczęśliwych, przystanią dla rozbitków i zwątpiałych, pokojem dla sumienia obciążonego. Bóg nikogo nie opuszcza, kto się doń zwraca z ufnością.

Ta myśl pełna nadziei niech nas krzepi, niech nas do dobrego nakłania, abyśmy ufni w Panu przeszli przez życie dobrze czyniąc i uzyskali szczęście wieczne oglądania Boga. Amen.

13. Wszechobecność i wszechwiedza Pana Boga.

Na każdem miejscu oczy Pańskie
wypatrują dobre i złe. Przyp. XV, 3,

Dotąd omawialiśmy przymioty właściwe jedynie naturze i istocie Bożej, obecnie przystępujemy do rozważania tych przy-

[5]) Ezech. XXX. [6]) Iz. I, 18.

miotów, które określają życie Boga, i których w pewnym stopniu może On stworzeniom udzielić. Są ludzie, którzy wyobrażają sobie Boga Stworzyciela jako władcę otoczonego wielkim majestatem, który nie uniża się do stworzeń swoich; albo widzą w Bogu starca, który od milionów lat zasiada i rządzi, ale jako zbytnio oddalony od ziemi, dozwala ludziom działać i żyć według upodobania. Jakim jest Bóg, wyraźnie wskazuje nam Objawienie. Bóg króluje w niebie, *ale od każdego z nas nie jest daleko* [1]). Bóg, według chrześcijańskiej nauki, jest wieczny i niezmienny w swej istocie i wyrokach; wie doskonale co się dzieje na ziemi, jaką walkę toczy każde serce ludzkie. I właśnie przymioty, w których się odzwierciedla łączność Boga ze stworzeniem, dają nam obfity materyał do rozważania i życia pobożnego.

I.

Teologowie, omawiając wszechobecność Boga, dla lepszego zrozumienia, oznaczają pewną różnicę między potęgą obecności Boga i potęgą istoty Boga. W znaczeniu mniej właściwem mówi się o wszechobecności Boga, kiedy stwierdzamy, że Bóg wszystko wie i że wszystko jest poddane Jego potędze, w znaczeniu zaś właściwem rozumiemy przez wszechobecność, że Bóg jest wszędzie swą istotą. Św. Tomasz pisze: ,,O królu ziemskim można też powiedzieć, że potęgą swą ogarnia kraj cały, albowiem poddani mu są wszyscy mieszkańcy państwa. Taką samą władzę dzierży Bóg nad światem z tą tylko różnicą, że On nie tylko panuje nad ciałem ale panuje nad duszą ludzką, że równocześnie istotą swą, nie tylko obejmuje jeden zakątek ziemi, ale cały świat fizyczny i duchowy, niebo i ziemię. Słusznie pisze król Dawid: *Dokąd pójdę od ducha Twego, kędy ucieknę od oblicza Twego? Jeśli wstąpię do nieba tameś Ty jest, jeśli zstąpię do piekła tameś jest! Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza i tam mię doprowadzi ręka Twoja* [2]). Bóg sam przemawia przez usta proroka Jeremiasza: *Aza się skryje człowiek w skrytościach, a jego nie ujrzę?* [3]).

---

[1]) Dz. ap. XVII, 27. [2]) Ps. CXXXVIII, 8. [3]) Jer. XXIII, 24.

Może niejeden z was sądzi, że istota Boża jest tak rozszerzona na całej przestrzeni jako morze w swem niezmierzonem łożysku, albo powietrze w przestrzeni. Takie zapatrywanie jest błędne i nic nie ma wspólnego ze sposobem w jaki Bóg wszędzie jest obecny. Jeśli mówimy, że Bóg jest wszędzie obecny to rozumiemy, że istota duchowa jest cała w całem miejscu i cała w każdej części miejsca, tak n. p. dusza jest cała w całem ciele i cała w każdej jego cząstce, ale mieści się w obrębie zakreślonym, Bóg zaś istnieje poza obrębem wszystkich rzeczy, obejmując wszystko co powołał lub może powołać do bytu.

Nie może być świętszej i zbawienniejszej myśli ponad ustawiczne przypominanie sobie o obecności Bożej na każdem miejscu. *We wszystkich sprawach pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* [4]) mówi Pismo św., a to samo odnosi się do wszechobecności Boga.

Jeżeli, drogi bracie, pamiętać będziesz, że Bóg patrzy na uczynki twoje, nigdy nie zgrzeszysz. Św. Efrem spotkał się z osobą, która namawiała go do złego. Święty zadumał się na chwilę i poprowadził ją na najludniejszą ulicę miasta mówiąc: jeżeli chcesz grzeszyć uczyń to w oczach wszystkich. Kiedy niewiasta oburzyła się na jego słowa, dał jej nauczkę: „Ludzi się wstydzisz, a Boga wszechmocnego, który cię stworzył i duszą nieśmiertelną obdarzył, nie wstydzisz się obrażać swą sprosnością?"

Ilużto katolikom należałoby przypomnieć słowa powyższe! Umiesz wytykać i wywłóczyć na światło dzienne najdrobniejsze przewinienia bliźnich, ale swoje wady, swoje grzechy kryjesz starannie przed światem i sądzisz, że nikt się o nich nie dowie. Pamiętaj, że Bóg patrzy na cię, liczy twe błędy i karę należną gotuje!

Gdy nadejdzie chwila pokusy, zwątpienia, gdy szatan szepce ci obietnice złudne i do grzechu prowadzi, gdy cierpienie do skargi cię zmusza, a wiara gasnąć poczyna w sercu, pomnij na Boga wszechobecnego, powiedz sobie, mnie nie wolno upadać, grzeszyć, skarżyć się, wątpić, bo Bóg na mnie patrzy.

---

[4]) Ecl. VII, 24.

II.

Z wszechobecnością Boga łączy się Jego wszechwiedza. Bóg przenika myśli ludzi, wszystkie sprawy twego życia jako księga otwarta leżą przed Obliczem Pana. Człowiek posiada wiedzę, czyni wynalazki, docieka, bada, ale nie jest w możności zgłębić wszelkich tajemnic natury i żywiołów, nie może zbadać tajemnic Bożych, ani odgadnąć co go czeka w przyszłości. Chełpią się uczeni ze swych odkryć, ale czemże oni są w porównaniu z wiedzą i potęgą Bożą! Całe życie twoje uczysz się, pracujesz, a na łożu śmierci przyznać musisz, że nic nie umiesz dokładnie.

Nie znasz siebie a chcesz poznać Boga, zbadać Jego wyroki i zamiary. Inaczej działa Bóg On przenika myśli twe, wie co będzie za miliony lat, wie co dobrego lub co złego uczynisz w przyszłości. Prorokom St. Zakonu oznajmił Pan cząstkę przyszłości, aby ją objawili ludziom; Judaszowi przepowiada Syn Boży zdradę i zaprzedanie Mistrza, Piotrowi zaprzanie trzykrotne, upadek państwa żydowskiego i Jerozolimy. Ludzie mówią często tak być miało, takie było przeznaczenie Boże. Bynajmniej, Bóg przewidział co uczynisz, ale dał ci wolną wolę działania. Nie dlatego umęczyli i ukrzyżowali żydzi Chrystusa P., albowiem to było od wieków przepowiedziane przez proroków; ale dlatego, że Bóg przewidział, że to uczynią i dlatego ich ostrzegał. Bóg nie przeznaczył Judasza na zdrajcę, ale przewidział, że nim będzie. Niektórzy mówią, Bóg już mnie z góry osądził ku zbawieniu lub ku potępieniu Bynajmniej, bo wszakże odkupił cię, niebo ci otworzył, dał ci wolną wolę działania, możesz dobrze lub źle czynić, spełniać przykazanie lub je odrzucać. Uczony teolog Scotus przechodził około pola wieśniaka siejącego zboże, i udzielił mu kilka wskazówek jak żyć należy. „Pocóż mię pouczasz, odrzekł wieśniak, jeżeli mam być zbawiony, będę nim mimo mej woli, jeżeli zaś potępienie ma być mym udziałem, nie pomoże mi cnotliwe życie“. Jeżeli sądzisz, że Bóg wszystko ci z góry przeznaczył, dla czego siejesz i uprawiasz ziemię, wszakże z góry już przeznaczono ci plon lub nieurodzaj?“

Od nas, drodzy bracia zależy wieczne szczęście lub sromota. Bóg daje nam liczne środki do zwalczenia złych nałogów, daje nam modlitwę, łaski Sakramentalne, dobre uczynki, które nie tylko krzewią cnotę ale i do zbawienia dopomagają.

Nie zapominajmy, że ten wszechwiedzący Bóg będzie Sędzią naszym. Znaną wam jest przepowiednia i obietnica Boża o sądzie ostatecznym, kiedy to na znak Boży zmartwychpowstaną ludzie z grobów, a Bóg w otoczeniu chóru anielskiego przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Sądzić będzie ten sam Bóg, który dziś przenika myśli nasze, śledzi każdy krok twój i zapisuje do księgi żywota, Bóg wszechwiedzący, wszędzieobecny i przedwieczny.

Iluż ludzi cierpi w ukryciu, znosi prześladowanie, głód, zimno i wzgardę. Te łzy wylane wśród nocy bezsennej, tę poniewierkę i poniżenie na które świat cię wystawia, widzi Bóg najwyższy, On liczy łzy i w perły je zamienia, On zapisuje dobre uczynki, aby je kiedyś odkryć na sądzie i nagrodzić sowicie.

Bóg wszechwiedzący zna złości i wybiegi twoje, zatwardziały grzeszniku, widzi krzywdy jakie czynisz wdowom i sierotom, najemnikom i pracodawcom twoim; Jezus patrzy na twą oschłość serca dla Boga i bliźnich, na zgorszenie jakie dajesz młodszej braci, na nienawiść, zemstę, którą knujesz w sercu, i jeżeli się nie poprawisz, jeżeli w trybunale Pokuty nie będziesz szukał przebaczenia, straszny sąd i wyrok ci gotuje! Oszukasz ludzi, wykłamiesz się za życia, ale nie oszukasz Boga wszystkowiedzącego!

Rozważ póki czas, czy spowiedzi twoje były szczere i dokładne, czy fałszywy wstyd nie zamknął ci ust, czy nie popełniłeś świętokradzkiej spowiedzi. Jeżeli sumienie cośkolwiek ci wyrzuca, nie odkładaj, ale biegnij do konfesyonału, ukorz się i błagaj przebaczenia.

Nie wiesz dnia ani godziny, kiedy cię Pan powoła, *bo godziny, której się nie domniewacie Syn człowieczy przyjdzie* [5]). Starajmy się żyć uczciwie, a śmierć nasza będzie lekką, szczęście w wieczności trwałe. Amen.

---

[5]) Łuk. XII, 40.

14. Mądrość i Wszechmoc Boża.

Jako wielmożne są, Panie, uczynki twoje wszystkoś w mądrości uczynił.
Ps. 103, 3.

W liście do Rzymian oskarża św. Paweł pogan, że nie chcą uznać prawdziwego Boga, a cześć oddają stworzeniom uczynionym Jego ręką. Jeśli bowiem, mówi, nie chcą uznać przymiotów Boga z Objawienia nadprzyrodzonego, winni Go wielbić i czcić, patrząc na widome twory, którymi ich obdarza. Istnienie Boga poznajemy ze świata całego, albowiem musi być kto rządzi i utrzymuje świat i ludzi. Mądrość i wszechmoc Boża widnieje na najmniejszym atomie i kwiatku, my zaś jak chrześcijanie-katolicy, czerpiemy nadto pewność o wszechmocy i mądrości Bożej z nadprzyrodzonego Objawienia, z wiary Chrystusowej.

I.

Potężnym i możnym zowiemy człowieka, który swym talentem, wpływem lub majątkiem wiele zdziałał dla społeczeństwa i kraju. Ale władza ziemska, drodzy bracia, chociaż tak ponętna dla oka i serca ludzi, bardzo jest ograniczona w porównaniu do wszechmocy Bożej. Żaden król lub cesarz, chociażby pół świata zagarnął pod swe panowanie, nie może dać ludowi takich praw, jakie daje Władca nieba i ziemi. Któż potrafi ze śmiertelników zatrzymać bieg słońca lub gwiazd, któż zdoła uciszyć burzę, wichry, uspokoić fale morskie, zmienić bieg dnia lub czasu, stworzyć coś z niczego? To przechodzi siły i władze naszego rozumu, jesteśmy bowiem tylko narzędziami w ręku Boga. Gdybyś posiadł mądrość i wiedzę całego świata, będziesz tylko słabem odbiciem mądrości i wszechmocy Boga. Bóg powołał świat z niczego do życia, i to nie tylko świat widzialny ale i niewidzialny, niebo, firmament słońce, gwiazdy; a królem wszelkiego stworzenia na ziemi uczynił człowieka, dając mu rozum i wolną wolę.

Bóg nie tylko ma władzę tworzenia ale i zniweczenia. Jedno słowo Boże wystarcza, aby świat w nicość obrócić. Doskonałość Boża nie dozwala Mu uczynić nic grzesznego i niegodnego, albo-

wiem jest święty; nie może też zło nagradzać a dobro karać, albowiem jest nieskończenie sprawiedliwy, jest niewypowiedzianą mądrością.

Człowiek chcąc zbudować jakieś dzieło, musi wiele pracować, uczyć się myśleć, próbować zanim całość złoży. O Bogu zaś mówi Pismo św.: *Bóg rzekł i uczynione są, On rozkazał a stworzone są* [1]). Bóg rzekł: niech się stanie i stała się ziemia i światłość, na skinienie Boga ustępują rzeki i morza, otwierają się upusty nieba i potop nawiedza ziemię. Na słowo Boże powstaje z mułu ziemi człowiek, a z żebra Adamowego rodzi się niewiasta—matka rodzaju ludzkiego. Ileż cudów czynił Chrystus P. na ziemi! *Chcę, bądź oczyszczon*, a spada trąd z ciała chorego. *Łazarzu, wynidź z grobu,* [2]) powiada do przyjaciela, i wskrzesza go na długie lata.

Nie sądzę, aby potrzeba było utrwalać w sercach waszych przeświadczenie o wszechmocy Bożej, pragnę jedynie je ożywić i zaufanie wasze do Boga wzniecić. My zbyt często szukamy pomocy u ludzi, zamiast bezzwłocznie szukać jej u Boga. Wszakże wszechmoc Pana nie straciła na sile, i jako wybawił lud izraelski z długoletniej niewoli i suchą nogą przeprowadził go przez Morze Czerwone, jako Chrystus P. wypędzał czarta i uzdrawiał niemoce, tak i nas wybawić może z utrapień moralnych i fizycznych. Dlaczego tedy nie szukamy pomocy u Boga wszechmocnego, ale w ludzkim rozumie, w bezbożnych pismach i naukach upatrujemy źródło odrodzenia i pomocy? Chrystus P. przebywa ustawicznie w tabernakulum i woła na lud swój: *pójdźcie do mnie!*

II.

Z wszechmocą Bożą łączy się Jego mądrość przedwieczna, która działa tak przedziwnie, że wszystkich zadowolić i zaspokoić może. Mądrym w potocznej mowie nazywamy tego, kto pragnie dobra i używa umiejętnie środków godziwych, aby zdobyć cel upragniony. Mądrym jest wódz, gdy umie należycie poprowadzić wojsko do boju i wygra bitwę; mądrym jest lekarz, dobrze roz-

[1]) Ps. XXXII, 9. [2]) Jan XI, 43.

poznający cierpienia; mądry ojciec troskliwie wychowujący dziatki; ale ta ziemska mądrość ma swe granice, i choćbyś cały świat zgromadził do wykończenia dzieła, nie będzie ono ani w części tak doskonałe, jak najdrobniejsze dzieło Boże.

Najprzedniejszą doskonałość okazał Bóg przez Objawienie swej nauki i dobroć jaką okazuje ludziom. Wszelki twór chwali mądrość Pana, słusznie powiada Psalmista: *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie* [3]. Człowiek myślący nie może zaprzeczyć mądrości Pańskiej, albowiem ją spotyka na każdym kroku. *Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga* [4].

Nie tylko urządzenie świata, ale i użyteczność każdego stworzenia głosi mądrość Pańską. Każdy kwiat, źdźbło piasku, każdy kamień, drzewo mówi nam o mądrem urządzeniu, posiada też swój cel i pożytek istnienia.

Mądrze jest obmyślane życie człowieka. Człowiek nie tylko ma być sługą i czcicielem Boga, ale ma być pożytecznym dla bliźnich. Gdyby tak ludzie uznać i zrozumieć chcieli cel swego życia, gdyby nie tylko w teoryi znali poświęcenie, miłość, cierpliwość, ale w czyn je wprowadzili, mielibyśmy lepsze, bogobojniejsze społeczeństwo! My na pozór nie zaprzeczamy mądrości Bożej, ale czynem dowodzimy rzeczy wręcz przeciwnej, szemrać śmiemy przeciw woli Pana to lub owo uważając za niesłuszne lub niestosowne. Mówisz, że Bóg źle świat urządził, bo biedaka stawił obok bogacza, chorego obok zdrowego, zsyła na ciebie krzyże, a sąsiadowi daje szczęście! Na to tylko jedna istnieje odpowiedź: „Bóg wie co czyni, wie dlaczego cię nawiedza i dotyka, bo przewidziała to mądrość Pańska od wieków, tylko twój rozum, twoja wiedza zbyt ograniczona, abyś pojąć mógł działanie Boże, i zrozumiał co będzie twoją szkodą a co zbawieniem.

Józef Egipski został z zazdrości za dwadzieścia srebrników sprzedany kupcom wędrownym przez starszych swych braci, i dostał się na dwór Putyfara jako niewolnik. Tamże posądzony niewinnie wrzucony został do więzienia. Każdy z was będąc na jego miejscu byłby pytał: za co cierpię niewinnie, za co mnie

---

[3]) Ps. XVIII, 1. [4]) Ps. XIII, 1.

Bóg karze, skoro jestem niewinny? Jeżeli Bóg sprawiedliwie rządzi, dlaczego na czyn podobny dozwala? Józef ufał w mądrość Pana, i z pokorą znosił los swój, sowicie też nagrodzony został, albowiem wyszła na jaw niegodziwość jego braci, oskarżenie i potwarz żony Putyfara, Józef wyniesiony do godności wielkorządcy stał się wybawcą Egiptu. Jeżeli Bóg doświadcza, to pragnie was albo zwrócić na dobrą drogę, albo też pomnożyć wasze zasługi i przez to ułatwić zbawienie duszy. To, czego dziś pojąć, nie możecie, ujawni się dopiero w chwili waszego zgonu, poznacie mądrość Bożą i przyznacie, że wszystko co Bóg czyni wielkie i mądre jest! Amen.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Oto służebnica Pańska.
Łuk. I, 38.

Niewypowiedziana radość przenika Serce Najśw. Maryi Panny, gdy Ją Anioł Boży pozdrawia: *Błogosławionaś Ty między niewiastami, oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten wielki będzie, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca Jego, a królestwa Jego nie będzie końca...* Wrodzoną skromność Maryi wnet cień smutku pokrywa, czy godnie spełnić potrafi słodkie brzemię obowiązku i dlatego z pokorą ducha wyrzeka: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.* I nasze życie, drodzy bracia, ma chwile radości i upojenia, w młodości naszej spłynęły na nas dary nieba w postaci Sakramentu Chrztu, Bierzmowania i Pierwszej Komunii św., Anioł Stróż stanął nad kolebką dzieciny, aby osłonić je od wichrów i burz życia, ale

z wiekiem rozwinęły się nasze złe skłonności, cierpienia i walka o chleb zasmuciły serce, i dziś zdaje nam się, że upadniemy wśród drogi. Zwątpienie lud ogarnia, bośmy zapomnieli słów Maryi P., wyrzeczonych do Anioła, i zamiast z pokorą i poddaniem spełnić wolę Boga, słuchamy podszeptów szatana i zwątpieniu się oddajemy.

W jaki sposób ludzie muszą się poddawać woli Najwyższego?

Zdrowaś Marya.

I.

W każdym zakątku ziemi, w każdym narodzie i rodzinie, istnieje prawo władzy, starszego słucha młodszy, silniejszy ma przewagę nad słabszym, cnotliwszy poucza zbłąkanego. Człowiek jako najprzedniejszy utwór Bożej ręki, musi być poddany Stwórzycielowi swemu. Wolę Bożą ujawnia Pan przez nadanie nam przykazań ogólnych, i przez przeznaczenie i powołanie każdego z osobna do obowiązków według stanu i sił, któremi go obdarza.

Wszelki żywioł natury spełnia bezwiednie wolę Pana, jedynie człowiek obdarzony wolną wolą i rozumem, ma prawo rozporządzania sobą według upodobania. Przykazania Boże są dla ludzi światłem życia, drogowskazem w doczesnych i wiecznych sprawach.

Kiedy młodzieniec zapytuje Zbawiciela: *co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?* otrzymuje odpowiedź: *chowaj przykazania* [1]). Wolno człowiekowi kierować swą wolą i mówić: *Nie będę służył* [2]) ale ten opór nie może być trwały, nadejdzie chwila, gdzie chcąc nie chcąc ugiąć będzie musiał twardy kark i spełnić wolę Pana.

Człowiek może sprzeciwiać się przepisom Bożym, ale nie zdoła zniweczyć ogólnego ładu i porządku w swem istnieniu. W tych rządach Bożych nad światem ukazuje się Wszechmoc i wola Najwyższego; ale oprócz ogólnych praw istniejących dla wszystkich, są jeszcze prawa obowiązujące jednostki. Bóg nawołuje grzesznika do poprawy, bezbożnego do umiłowania ducha wiary, sprawiedliwego do uświętobliwienia. W jaki spo-

[1]) Mat. XIX, 17. [2]) Jer. II, 20.

sób objawia Pan swoją wolę? Nawołuje przez talenta i skłonności, przez boleść i cierpienie, przez dobrobyt i radość i przez głos ostrzeżenia Anioła Stróża. Głos Archanioła niesie poselstwo Maryi P., że się stanie Matką Syna Bożego, głos Anioła Stróża i sumienie nasze upomina nas, abyśmy poszli za przykładem Matki Bożej i poddali się woli Pana. Różnemi drogami prowadzi Pan ludzi do uświętobliwienia i poznania obowiązków względem Boga i wiary, ale do nieba jedna tylko prowadzi droga, droga krzyża i cierpienia, ta droga, którą zrosił Chrystus Krwią swoją i potem. Błogosławiony ten, kto wśród walki życiowej zgadza się z wolą Pana i powtarza słowa Maryi „oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego“. Ludzie na różny sposób spełniają wolę Pana, służba dlatego wykonuje swe prace domowe, bo to jest jej obowiązkiem, lub, że za to czeka ją zapłata i nagroda; inni znów spełniają obowiązki swego stanu z miłości dla Stwórcy. I stąd św. Bernard rozróżnia między sługami Jezusowymi trzy sposoby dźwigania krzyża: Jedni noszą krzyż z bojaźni, drudzy w nadziei nagrody, trzeci z miłości dla Chrystusa.

Kto z bojaźni krzyż dźwiga, z pokorą i cierpliwością go nosi, komu nadziei przyświeca kaganiec, ten niesie go z radością; a kto z miłości, ten pożąda krzyżów i cierpień!

My wszyscy, drodzy bracia, jako członkowie katolickiego Kościoła, dążyć musimy do doskonałości i zupełnego poddania się woli Bożej. Małgorzata austryacka, żona Filipa II, króla hiszpańskiego, złożona była długoletnią niemocą. Jedna z dam dworu, chcąc jej sprawić radość, zapewniała, że co dnia błaga Boga w modlitwie, aby jej odjął straszne cierpienia. Chora usłyszawszy te słowa, podniosła się z posłania i rzekła: „Jakże śmiesz błagać Boga o odjęcie mi cierpień, jeżeli co dnia spoglądasz na Chrystusa ukrzyżowanego? Jezus zawisł na krzyżu i nie żądał „aby Go zeń zdjęto, a ja grzesznica mam prosić o uwolnienie od krzyżów?“

Pamiętajcie, drodzy słuchacze, że cokolwiek z Bożej pochodzi ręki, jest nam dane ku zbawieniu i uświętobliwieniu duszy. Pewien podróżny wstępując na okręt poślizgnął się i złamał nogę. Kiedy mu zewsząd wyrażano współczucie odrzekł: szkoda moja w ra-

dość się obróci, Bóg wie co czyni. Zaniesiono go do szpitala, gdzie kilka tygodni spędził znosząc cierpliwie dolegliwości, choroby, i oto pewnego dnia przeczytał w pismach, że okręt na którym miał popłynąć rozbił się o skałę, a wszyscy podróżni utonęli.

II.

Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca a najdziecie odpoczynek.., jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie [3]). Czy nie odczuwałeś bracie, niebiańskiego spokoju w duszy, gdy spełniłeś wolę Pana, naprzykład uczyniłeś szczere wyznanie grzechów, i dopełniłeś wszystkich warunków godnej Komunii św., o wtedy życie wydało ci się jaśniejsze, świat i ludzie lepsi, przyszłość promienna! Jarzmo ciężkiem się staje, gdy z musu, niechętnie wypełniamy przepisy Boże. *Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać* [4]) mówi Pan do prześladowcy Pawła, *strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego* [5]). Rozważymy pokrótce to przymusowe poddanie się woli Bożej, za życia, przy śmierci i po śmierci.

Już za życia słyszy serce nieposłuszne i buntujące się przeciw Bogu, słowa nagany. Tym głosem upomnienia jest własne sumienie. „Dobre sumienie (czytamy w Naśl. Chrystusa), jest nigdy nie ustającą biesiadą“, kto złe sumienie posiada, ten nie zazna radości w życiu, temu nawet słodycz goryczą się staje. Możesz zagłuszyć sumienie na czas pewien; ale ono później w dwójnasób cię za to niepokoić będzie, bo sprawiedliwości Bożej nie ujdzie człowiek. Zbawiciel porównuje złe sumienie z robakiem nigdy nie umierającym, pożera on i toczy duszę we dnie i w nocy, i nie prędzej spocznie, póki nie zadosyć uczynimy woli i prawu Bożemu.

Ale nie tylko głos sumienia mówi nam o prawach Bożych, ono zarazem ostrzega przed karą jaka nas czeka. Znaną wam może jest legenda o matce, której syn, jedynak, umiłowany, pasował się ze śmiercią. Kiedy kapłan miejscowy dowiedział się o nieszczęściu biednej wdowy, udał się do niej ze słowami po-

---

[3]) Mat. XI, 3o. [4]) Dz. ap, IX, 5. [5]) Żyd. X. 31.

ciechy, ale napróżno! Wtedy począł się modlić i kazał matce odmawiać słowa: „Boże, niechaj się stanie wola Twoja, ale jeżeli pragniesz ulżyć sercu stroskanemu, daj życie temu dziecięciu“. Matka słysząc modlitwę, zerwała się z ziemi i głosem rozpaczy zawołała: „Boże, Ty musisz spełnić moją wolę, dziecko musi wyzdrowieć“. I zaprawdę wysłuchał Pan prośby matczynej, ale to sprzeciwianie się Jego świętym zamiarom nie przyniosło jej szczęścia. Chłopiec wyrósł, ale był złym synem dla matki i złem dzieckiem dla Boga. Stał się zdrajcą ojczyzny i zawisł na szubienicy.

Karygodny jest opór przeciw woli Bożej za życia, ale całą jego gorycz odczujemy dopiero w godzinę śmierci. Wprawdzie Chrystus Pan przez swą ofiarę odjął śmierci piętno grozy, a pobożny chrześcijanin raduje się, że otrzyma u Boga nagrodę: ale straszna jest godzina konania dla duszy, która nie spełniła woli Bożej, nie umiała się powstrzymać od grzesznych pragnień świata! Pewien lekkomyślnie żyjący młodzieniec zachorzał bez ratunku. Ponieważ nigdy o śmierci nie myślał, wydało mu się strasznem nieszczęściem, gdy go kapłan namawiał do pojednania się z Bogiem. Schwycił za rękę kapłana i pytał ze łkaniem: czy rzeczywiście niema już dla mnie ratunku? a gdy kapłan potwierdził jego pytanie, upadł bezsilny i skonał z nadmiaru żalu bez pojednania się z Bogiem. Całe życie sprzeciwiał się woli Bożej i w godzinę zgonu odmówił mu Pan swej łaski.

O zatwardziałym grzeszniku sprzeciwiającym się woli Pana, mówi Ewangelista Pański, że dozna ognia „który nigdy nie gaśnie“. Na sądzie Bożym nie będzie już woli naszej, ale spełni się wola Najwyższego; grzesznik tam pójdzie, dokąd go Bóg przeznaczy.

Pismo św. powiada: *we wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* [6]) a św. Bernard dodaje „ludzie za życia powinni doznać cierpień piekła, aby po śmierci do niego nie musieli wstępować“. Rozważyliśmy, drodzy słuchacze, ile korzyści dla duszy daje nam dobrowolne poddanie się woli i przepisom Boga; a równocześnie, że wszelki

[6]) Eccl. VII, 40.

bunt i opór przeciw Jego wyrokom i zamiarom, jeżeli już nie w życiu doczesnem, to bezwarunkowo w życiu wiecznem znajdzie swą karę i sprawiedliwość Pana. Nie jeden krzyż zsyła nam Pan, nie jedno cierpienie jeszcze nam przyjdzie ponieść. Jeżeli pragniemy zasługę zdobyć przed Bogiem, znośmy je w poddaniu, nie wyrzekajmy, że Bóg nas dotyka i życie nam utrudnia. Znośmy w pokorze dopust Boży, a gdy siły nasze słabną a pokusa zbyt natarczywa, wołajmy do Pana wespół z Jezusem ukrzyżowanym: *Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę ale jako Ty!* [7]). U Maryi Panny szukajmy ratunku, a ta Matka litościwa nie odmówi pociechy i wsparcia dla posłusznych i dobrych synów Kościoła. Amen.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
Na Niedzielę V-tą Wielkiego Postu.

Co sądzić o wyszydzaniu wiary katolickiej.

Naigrawanie i urąganie pysznych.
Ekkl. XXVII, 31.

Pyszni i samolubni faryzeusze ujawniają w dzisiejszej Ewangelii nienawiść i złość swoją względem Chrystusa P., rzucają na Niego kamieniem jako przedtem obrzucali Go pogardą i szyderstwem. Pełni złości wołają do Jezusa: *Czyż ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli; kim się sam czynisz?* A jeszcze większe szyderstwo brzmi ze słów: *Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, i Abrahama widziałeś?* Jeżeli, drodzy bracia, Bóg - Człowiek, Posłannik Ojca niebieskiego, za miłość i dobroć swoją taką zapłatę znajduje u ludzi, czyż dziwić się można, że temu samemu losowi ulega Kościół i słudzy Chry-

[7]) Mat. XXVI, 39.

stusowi? Każdy wiek wydaje złych i dobrych, pobożnych i niedowiarków, którzy albo miłują Boga i Kościół, albo też obrzucają go zniewagą, szydzą z przepisów religii i gorszą maluczkich.

Rozważymy dziś, drodzy bracia, co sądzić należy o tych zbłąkanych i bezbożnych prześladowcach wiary, moralności i dobrego obyczaju.

1. Nie sądźcie, że ten, kto lekceważy religię katolicką, kto nie spełnia jej przepisów, zasługuje jeżeli nie na pochwałę, to przynajmniej na imię wielkiego działacza i uczonego. Zazwyczaj ludzie słabego charakteru, ludzie, których podniecona ambicya popycha do ukazania swych zdolności, którzy chcą pokazać światu swoją wiedzę fałszywą,zabierają się do plwania na obyczaj uczciwy i świętość religii katolickiej. Jakiś prostak, któremu nauka całkiem spaczyła pojęcie i zdrowy sąd, jakiś renegat lub żyd wolnomyślny, oto ludzie, którzy ukazują się na widowni świata i na wzór faryzeuszów i oprawców Chrystusowych, szarpią wiarę w dogmaty, bluźnią ustawom, zohydzają wszystko, co drogie sercu chrześcijanina; ty zaś, bracie katoliku, na wzór owej rzeszy przypatrującej się smaganiu i zelżywościom wyrządzonym Zbawicielowi, nie tylko nie skarcisz pyszałków, ale spieszysz, aby posłuchać ich mowy bluźnierczej, milczysz gdy depczą twe święte ideały, stoisz bezradny gdy Jezusa na nowo krzyżują. Co gorzej, tobie się wydaje, że ta propaganda antichrześcijańska jest całkiem usprawiedliwiona i na dobie, a wyparcie się wiary przodków ma być dowodem twej wielkości i mądrości. Szalony, co czynisz! Czy na to cię matka na świat wydała, czy w tym celu składała ręce dzieciny do Boga, dlatego odmawiał sobie ojciec snu i wygody, aby dać ci naukę, któraby cię odwiodła od Kościoła i uczyniła paryasem między ludem Bożym? Pusta głowa, serce lekkomyślne i język niepohamowany, te trzy rzeczy wystarczają, aby zrobić z człowieka narzędzie obrazy Boskiej, wroga i szydercę wiary Chrystusowej. Ludzie prawdziwej nauki, nawet filozofowie pogańscy nie poważą się szydzić z tego, co stanowi dla człowieka cel życia i co w sercu swem czci i miłuje.

2. Szydzić z religii to sprawa nieszlachetna i nizka. Człowiek szanujący swoją godność nie rzuca potępienia na przekonanie

bliźnich. Gdybyś nawet był świadomy, że błądzi, wolno ci pouczyć, upomnieć, ale nie wolno naśmiewać się i szydzić. Dusza miłością ku bliźniemu pałająca, nie umie ranić, ale goi rany, bo przez to staje się podobna do Boga nieskończonego miłosierdzia. Im lepszy posiadasz charakter, im staranniejsze odebrałeś wychowanie, tem większy mieć powinieneś pociąg ku dobremu, tem bardziej odczuwać przykrość jaką wyrządzasz bratu wierzącemu. Szydząc zaś z religii, nie tylko obrażasz uczucia bliźnich, ale obrażasz i kamienujesz Stwórcę, który jest Panem wszechrzeczy, który wlał w serce twe wiarę i poszanowanie świętości. Job boleściwy słyszy szyderstwa tłumu, widzi swoją nędzę fizyczną i trąd, który pożera ciało jego, ale znosi z pokorą dopust Boży. Dopiero gdy własna żona, gdy rodzina naigrawa się z jego nieszczęścia, oburza się jego uczciwość i szlachetność, dotknięte serce nie może utaić żalu i głośną wybucha skargą.

Pomnij, bracie, że duchem najbliższą jest dla ciebie wiara po przodkach odziedziczona, najbliższym jest Bóg, który cię tak hojnie obdarzył, czyż więc nie zasługujesz przez swe bluźnierstwa, zniewagi, słuchanie mów przeciw religii, na gniew Boży, na skargę Chrystusa przed Ojcem swym niebieskim?

Przez wypełnienie przepisów wiary, dajesz świadectwo, że serce twe nie zamarło dla Boga i bliźniego, przez modlitwę i częste przyjmowanie Sakramentów śś. stwierdzasz swą wiarę i łączność z Panem, doskonalisz się w cnotach i miłość Boga zyskujesz. To, co ci da poznanie wiary i jej prawd, tego ci dać nie może żadna nauka filozoficzna, ta ostatecznie da ci może do czasu względne zadowolenie i szczęście, ale nie uspokoi duszy, nie da jej życia wiecznego.

3. Szydzić z religii, to sprawa świadcząca o nizkim poziomie umysłowym i nizkich uczuciach człowieka. Bluźnierca zamiast ośmieszać Boga, ośmiesza siebie i wykazuje swe ubóstwo duchowe. Ponadto daje poznać, że jego cnota bardzo jest wątpliwa, a upadek obyczajowy bardzo blizki. Do jakich ludzi zaliczają się najczęściej bezbożni i lekceważący naukę Kościoła? Zazwyczaj to rozpustnicy, którzy młodość strawili na hulankach i rozpuście, grzesznicy, zrujnowani na ciele i duszy, którzy chcą zalać robaka zgryzoty jaki im toczy sumienie, i przez szyderstwo

i urąganie prawdom Bożym, zjednać sobie pewne uznanie u ludzi. Wiecie, jakie było życie Heroda, prześladowcy Chrystusa P., że odznaczał się bezbożnością i złym obyczajem; znane wam może życie i śmierć Voltaire'a, który całe życie plwał na Kościoł a przytem prowadził życie tak rozpustne, że nawet najszczersi jego przyjaciele ze wzgardą odwracali się od niego. Kto więc Boga i jego Kościoła nie uszanuje, ten sam na siebie wyrok potępienia wydaje, do niego stosują się słowa Ducha św.: *W ustach głupiego rózga pychy* [1]).

Szydzenie z religii i rzeczy świętych jest zgorszeniem dla drugich. Złośliwość i obmowa to najstraszniejsza broń, często silniejsza nawet od najoczywistszych dowodów. Szydzić, to znaczy wykazywać słabość ludzką, szkodzić drugim i szkodzić sobie. Wieluż to geniuszów i potęg umysłowych skończyło swój żywot marnie, w zapomnieniu, dla tej tylko przyczyny, że szydzili z najświętszych uczuć i ideałów człowieka. Do czego doprowadziły Francyę wolnomyślne obrzucanie obelgami Kościoła, prześmiewanie zapatrywań pisarzy kościelnych, mieszanie się do spraw duszpasterzy? Ziarno niedowiarstwa i złego obyczaju głoszone przez Voltaire'a, Rousseau, Zolę i całą falangę bezbożnych, wznieciły nienawiść w rządzie francuskim i rozpoczęło się prześladowanie kapłanów, zamykanie kościołów i klasztorów. Jako niewiara i szyderstwo doprowadza jednostki do upadku tak też i narody. Chłopiec jak najpobożniej wychowany gdy wyjdzie z domu rodzicielskiego i dostanie się w towarzystwo niedowiarków, bluźniących z religii i przepisów Kościoła wnet pójdzie ich śladem.

Pobożny student wyjeżdżając z domu otrzymał od matki malutki różaniec z prośbą, aby go nosił przy sobie i odmawiał co dnia choć jeden dziesiątek. W czasie wykładu w szkole, różaniec wypadł z kieszeni ucznia, co zobaczywszy nauczyciel i koledzy, poczęli prześmiewać pobożnego chłopca. Drwiny napełniły chłopca taką obawą i wstydem, że rzucił różaniec w ogień, zaniedbał praktyk religijnych, ale wraz z bezbożnością wzmogły się w nim wady, począł uczęszczać na bezwyznaniowe zebrania, złączył się z partyą rewolucyonistów i skończył życie w więzieniu.

[1]) Przyp. XIV, 3.

Strzeżmy się, drodzy bracia, mowy zbyt swobodnej, nie potępiajmy lekkomyślnie bliźnich, a przedewszystkiem unikajmy ośmieszania ceremonii kościelnych, szydzenia z nauk kapłana i jego czynności duchownych, albowiem bluźniercę srogo ukarze Pan i usłyszy w dzień sądu: *Ci to są, któreśmy niekiedy mieli na pośmiech i urąganie, my głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo, oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest* [2]).

Przestańmy obcować z szydercami religii, zamknijmy domy nasze przed nimi, nie dozwalajmy, aby młodzież uczęszczała na odczyty innowierców urągającym wierze katol., bo wnet zaniknie dobry obyczaj i pobożność w rodzinach katolickich, staniemy się ubodzy w cnoty i zasługi przed Panem Zastępów, który jest początkiem i końcem życia naszego. Amen.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ.

Jak należy przepędzić W. Tydzień?

Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci.
Fil. II, 8.

Dzień dzisiejszy przypomina nam uroczysty wjazd Chrystusa P. do Jerozolimy; wstępujemy w okres czasu, który Kościół obdarzył licznemi łaskami, ceremoniami i nabożeństwami. Dziś rozpoczynamy Wielki Tydzień poświęcony rozpamiętywaniu męki Pańskiej, wielką też ma być wiara, skrucha i boleść nasza wobec tajemnicy jaka się spełniła na drzewie krzyża. Rozważymy, drodzy bracia, w dzisiejszej nauce, czego od nas Kościół żąda, jakie stawia żądanie, abyśmy godnie przepędzili W. Tydzień.

²) Mądr. V, 3-5.

1. Kościół pragnie, aby wierni, więcej niż kiedykolwiek, rozpamiętywali cierpienia i gorzką śmierć Zbawiciela. Ten obowiązek ciąży na nas przy każdej Mszy św., nabożeństwie i wśród dziennej pracy, albowiem zasługi nieskończone jakie nam Chrystus P. wyjednał, domagają się od nas czci, uwielbienia i miłości; każdy piątek roku kościelnego żąda od nas małego umartwienia w postaci postu. Kościół, chcąc pobudzić do umiłowania Pana Jezusa, stawia na wieżycach świątyń, na placach i drogach krzyż z wizerunkiem cierpiącego Zbawcy, zawiesza krzyżyk na piersiach dzieciny i starca, aby ustawicznie byli w łączności z Panem nieba i ziemi. Krzyż towarzyszem jest ludzi od kolebki aż do grobu, nadzieją naszą i zadatkiem lepszej przyszłości.

Szczególniejsze znaczenie przypisuje Kościół uroczystościom wielkotygodniowym, i w tym celu czyta nam Ewangelię o Męce Pańskiej cztery razy, t. j. w niedzielę Palmową, w W. Wtorek, Środę i Piątek. Wszystkie cierpienia Zbawiciela począwszy od krwawego potu jaki zrosił święte Oblicze w Ogrójcu, aż do chwili, gdy wypowiada *wykonało się*, wszystkie te ofiary na nowo przywodzi nam przed duszę. W W. Piątek kapłan z okrytym krucyfiksem stawa przed ludem, usuwa żałobną zasłonę i śpiewa: „Ecce lignum crucis... Oto drzewo krzyża...

Ta rzewna ceremonia zmusza nas poniekąd do uczczenia najsłodszych ran Jezusowych i złożenia Mu podzięki za tyle ofiary!

Pójdźmy, drodzy bracia, za głosem Kościoła, zwróćmy w tym tygodniu myśl i serca nasze na kalwaryjską górę, postępujmy za Jezusem drogą krzyżową, odmawiając tajemnicę bolesną różańca św., Litanię o męce Pańskiej i modlitwy do Ukrzyżowanego Zbawiciela. W tem uczczeniu ran Jezusowych niechaj się nie tylko odznaczą niewiasty, ale mężowie i młodzież. Do was, ojcowie rodzin, młodzieży katolicka, wszystkich stanów i zawodów, zwracam me słowa, jeżeli przez rok cały oddani pracy i materyalnym interesom mało poświęcaliście czasu dla Boga, ocknijcie się z letargu, wynagrodźcie w W. Tygodniu Jezusowi wszystkie uchybienia, złości i błędy popełnione, u stóp krzyża szukajcie hartu dla duszy i ciała.

Wielki Tydzień to czas pokuty. Chrześcijaninowi nie wolno zapominać, że głównym środkiem w osiągnięciu życia wiecznego

jest pokuta i zaprzanie siebie. Zbawiciel upomina nas wszystkich: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie* [1]). Słowa te, nie tylko odnosiły się do ludu żydowskiego, ale do wszystkich żyjących. Naśladowanie Zbawiciela i chętne znoszenie krzyża, nie tylko obowiązuje kapłanów i zakony, ale ludzi wszystkich stanów, wieku i zawodu. I stąd słusznie żąda Kościół ujarzmienia ducha i zmysłów przez post czterdziestodniowy, modlitwę i jałmużnę. Mamy pokutować, aby przebłagać zagniewanego Boga, mamy pościć, aby dziękczynienie złożyć Panu, mamy się modlić, aby uprosić sobie błogosławieństwo nieba.

Kościół w Wielkim Tygodniu nawołuje wiernych: *Jerusalem, Jerusalem convertere ad Dominum Deum tuum!* Narodzie, ludu mój, parafianie umiłowani, nawróćcie się do Pana waszego, rozważcie cierpienia, które za was poniósł, policzcie krople Krwi spływające z ostrych kolców, policzcie sińce i razy, które spadają na obnażone Ciało Zbawcy, patrzcie na konanie i boleść Pana, niechaj was to nawróci i do skruchy pobudzi! *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, i w płaczu i w żalu. Rodzierajcie serca wasze a nie szaty wasze* [2]). Temu upomnieniu bądźmy posłuszni, i w tym celu żałujmy za grzechy popełnione, spełniwszy wszystkie obowiązki jakie nam Kościół nakłada. Kto jeszcze nie dopełnił przykazania Kościoła o obowiązku spowiedzi wielkanocnej, niechaj spieszy do trybunału pokuty i błaga przebaczenia.

Niechaj Wielki Tydzień poświęcony będzie nie tylko trosce o własną duszę, ale i o zbawienie bliźnich. Kościół ustawicznie modli się za swe syny, za Papieża, biskupów, kapłanów, uciśnionych i cierpiących, za błądzących i niewierzących, za żydów i pogan. Z tą modlitwą Kościoła złączmy prośby nasze do Boga, a mamy się o co modlić, bo smutno i łzawo na świecie, a szczególniej w narodzie naszym! Prośmy gorąco o oświecenie serca tych, którzy zbłąkali się i weszli na manowce, i szukają tam prawdy, gdzie jej niema i być nie może. Św. Paweł w Liście do Rzymian oznajmia: *Albowiem świadek mi jest Bóg, któ-*

[1]) Mat. XVI. [2]) Joel. II, 11.

remu służę w duchu moim w Ewangelii Syna Jego, że bez przestanku na was pamiętam [3]).

Módlmy się za braci i siostry nasze, aby oświecił kapłanów i natchnął ich do roztropnego kierowania owczarnią Chrystusową; módlmy się za kraj nasz, o zgodę i jedność, za grzeszników, aby co rychlej powrócili do łaski Bożej. Niechaj rodzice modlą się przy Grobie Chrystusowym o łaskę dobrego wychowania dzieci, o dobre, religijne szkoły i kierowników młodzieży, ale przedewszystkiem módlmy się, aby Kościół zaznał spokoju i zgromadził swe dziatki do jednej owczarni. Dążmy do Jezusa cierpiącego, a ten Zbawca miłosierny, przedstawi Ojcu niebieskiemu rany i Krew, którą przelał za nas i wyjedna nam miłosierdzie Boże. Nie zaniedbuj, drogi bracie, przez ten tydzień uczęszczać na nabożeństwa, bądź świadkiem wszystkich ceremonii, a poznasz i przekonasz się, że to czego naucza Kościół katolicki, nie tylko jest wzniosłe i prawdziwe, ale, że w tym Kościele Chrystusowym jedyne zadowolenie i szczęście znaleźć można. Jeżeli w skrusze, modlitwie spędzisz Wielki Tydzień, wesołym ci będzie dzień Zmartwychwstania Pańskiego, zmartwychwstaniesz i ty z grobu nałogów i pobłogosławi Pan swego sługę. Amen.

Przemówienie na Wielki Piątek.

Nieuznanie krzyża.

Albowiem słowo krzyża tym, którzy giną jest głupstwem, lecz tym, którzy zbawienia dostępują jest mocą Bożą. Kor. I, 18.

Piękna i rzewna to ceremonia, gdy w Wielki Piątek kapłan z zasłonionym krzyżem staje przed ludem i obnażając go stop-

[3]) I, 9.

niowo, śpiewa. „Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata zawisło“, na co chór odpowiada: „Pójdźmy i uczcijmy“. Krzyż zasłonięty krepą wyraża, że męka i poświęcenie Zbawiciela było dla ludzi tajemnicą; odkrycie krzyża wykazuje, że w miarę oświecenia w wierze, lud poznawał też wartość ofiary krzyżowej. Tajemnica krzyża przypomina nam dalej krzyże i cierpienia Kościoła Chrystusowego; albowiem lud żydowski nie chciał uwierzyć w wielkość i moc Ofiary Zbawiciela. Kiedy Pan nieba i ziemi konał na Golgocie, lud zatwardziały naigrawał się z Niego i nie chciał w Nim uznać Mesyasza. W swej ślepocie duchowej, pysze i zarozumiałości, oczekiwali przyjścia Odkupiciela w blasku i majestacie, aby pomścił krzywdy żydom uczynione i mieczem ukarał najeźdźców. Jezus natomiast rodzi się i wzrasta w ubóstwie, pracą zdobywa chleb codzienny, miłuje ubogich i nieszczęśliwych i sam o sobie mówi: *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił* [1]). Nie chcieli uznać pokornego Baranka, ubiczowali Go i na krzyż przybili wśród szyderstwa i naigrawania tłumu. Oprócz Matki Bożej i kilku wiernych uczniów, nikomu nie była znaną tajemnica Ofiary, w krzyżu widziano tylko drzewo zdatne na opał i narzędzie do napiętnowania zbrodni, w Ofiarniku zaś zwykłego przestępcę i przywłaszczyciela korony królewskiej.

Całkiem inne były zamiary Boże! Zaledwie przebrzmiały słowa Zbawiciela: „wypełniło się“, pada promień światła Bożego na duszę pogańskiego setnika, który ze skruchą wyznaje: *Zaisteć ten był Synem Bożym* [2]). Po zmartwychwstaniu Jezusa, chwała Jego coraz większą się staje, krzyż znajduje wiarę u ludów pogańskich, słowo Ewangelii przenika serca zbłąkane i na nowe prowadzi je drogi. Ap. Paweł, mąż wzniosłego ducha i wiedzy, głosi naukę Pana i w pokorze ducha mówi o sobie: *Nie daj Boże, abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* [3]). Dziś świat chrześcijański czci znak krzyża i uważa go jako znak i zadatek zbawienia; Chrystus bowiem na drzewie krzyża okupił winy nasze, pojednał nas z Bogiem Ojcem zagniewanym, otwo-

[1]) Mat. VIII, 20. [2]) Mat. XXVII, 54. [3]) Gal. VI, 14.

rzył bramy utraconego raju. Dziś wielbimy krzyż jako znamię mocy i potęgi Bożej. Przed męką Chrystusa P., było już zwyczajem u żydów krzyżować zbrodniarzy, ale nikt nie umierał w takiej pogardzie, opuszczeniu, nad nikim się tak nie znęcano, jak nad Zbawicielem. A jednak ów znak poniżenia i hańby stał się godłem zwycięstwa, słabe drzewo krzyża podbiło świat cały i w niewolę wzięło serca i umysły ludzi; z tego krzyża popłynęły strumienie łask niewyczerpanych jak dla duszy tak i dla ciała. Czy to nie jest wymownem świadectwem potęgi i Boskości Jego? Dziś czcimy i wielbimy w krzyżu Jezusowym znamię nieskończonej miłości Boga dla ludzi. Cierniowa korona, która rani skronie Zbawcy, gwoździe wtłoczone w Jego święte nogi i ręce, wołają do nas: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny* [4]).

W dniu dzisiejszym czystem sercem, zechciejmy uczcić krzyż Chrystusowy, zgotujmy Mu należne miejsce w sercu; przyrzeczmy mu wierność i miłość. Kościół jest obrazem ukrzyżowanego Chrystusa, Kościół cierpi niewinnie, lud nie chce go uznać ani posłuchać. Wtedy, gdy najwięcej potrzebujemy głosu upomnienia Kościoła, odwracamy się od niego, uważamy za zbyteczne uwzględniać żądania religii, prorokujemy mu blizki upadek. Dziś zaledwie zejdzie się paru półmędrków w gospodzie, już biorą za przedmiot rozmowy Kościół i zasady wiary, zaprzeczają Objawienia Bożego, szydzą z nauk duchowieństwa, wszelką obronę Kościoła uważają za klerykalizm przestarzały, który już nie ma widoków istnienia w dwudziestym wieku.

Nawet katolicy wypełniający przepisy Kościoła, nie mogą się pogodzić ze swym losem, każde niepowodzenie czyni ich wątpliwymi, bojaźliwymi, nie śmią stanąć przeciw wrogowi bluźniącemu Bogu i wierze, z obawy, że się narażą garstce wolnomyślnych, że to niekorzystnie wpłynie na bieg ich ziemskich spraw, lub, że ich nazwą bigotami i przyjaciołmi Rzymu. Biedni oni, nie wiedzą, że właśnie prześladowanie czyni nas prawdziwymi katolikami i synami Bożymi!

---

[4]) Jan III, 16.

Przyjdzie czas, że ludzie poznają gdzie była prawda, poznają tajemnicę krzyża, poznają dlaczego Kościół znosił prześladowanie. Co umocniło chrześcijanizm, co wzbogaciło Kościół i przysporzyło mu miliony wiernych? Nie ziemskie dostatki i bogactwa, ale krzyż i prześladowanie, one to natchnęły śś. męczenników do poświęcenia życia za wiarę, która musi być prawdziwą, skoro mimo prześladowania tak wielce się pomnaża, tak cudowną wykazuje działalność i tylu łask staje się skarbnicą.

Zazwyczaj ludzie nie rozumieją dlaczego Bóg zsyła im cierpienia. Wprawdzie historya Kościoła mówi nam, że były dusze sprawiedliwe, które za łaskę największą uważały sobie dopust Boży i cierpienie, ale dziś, postęp fałszywie zrozumiany, coraz więcej zaciemnia pojęcia ludzkie o obowiązku znoszenia krzyżów i cierpień. Wszystko osądzają według doczesnych potrzeb, mało się troszcząc o potrzeby duszy. Ale i ci, którzy szemrzą przeciw wyrokom Bożym zrozumieją istotną wartość krzyża. Gdy z biegiem lat uspokoją się ich namiętności, pycha i próżność dozna upokorzenia, gdy nierządna miłość wypali serce, wtedy Bóg stanie się im bliższy, Kościół i wiara cenniejszą, krzyż słodszy a brzemię lżejsze. Wtedy zbliżą się do tego Boga, o którym lata całe nie myśleli i błagać będą, aby im dozwolił pokutować, i korzystać ze słodkich owoców zasług wyjednanych przez krzyż Zbawiciela. I będą na wzór owych pokutujących dusz, o których śpiewa Psalmista Pański: *Idąc szli, płakali rozsiewając nasienie swoje, ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje* [5]).

Tak więc wartość krzyża często bywa nieuznaną i dopiero z czasem poznajemy jego znaczenie. My zaś, drodzy bracia, prośmy Boga najwyższego, aby nam dał łaskę poznania i zgłębienia świętej tajemnicy Odkupienia; upadajmy w duchu przed Panem i Jego Ofiarą, przenośmy się często na Golgotę gdzie cierpiał z pokorą niewinny Baranek Boży i ofiarujmy Mu naszą miłość. Pamiętajmy, że przez krzyż do nieba dążymy, a Kościół kat. jest ową arką przymierza, gdzie odnawia się co dnia Ofiara Jezusowa. Pójdźmy za głosem Kościoła, a krzyż wyda nam się lekkim, droga do nieba szeroką i zbawienną.

---

[5]) Ps. CXXV, 6.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ

Zmartwychwstania Pańskiego.

Znaczenie zmartwychwstania Pańskiego dla naszej wiary, nadziei i miłości!

Wstał, nie masz Go tu.
Mar. XVI, 6.

Ciemna noc rozpostarła się nad murami Jeruzalem, tylko w nielicznych domach ubogich jej mieszkańców, błyszczą światełka, zwiastując, że tam jakaś troska i niepokój spędziły sen z powiek biedaków. Co przyniesie jutrzenka? jaką wieść nam poda? Ociężałym ruchem powstaje Piłat z łoża, jakaś wewnętrzna trwoga szarpie mu serce, wprawdzie umył ręce przed światem, ale sumienie mu powiada, że zdradził Boga najwyższego. Zebrała się wysoka Rada wespół z Kaifaszem, ale wzrok ich niespokojny, bo legł w grobie Ten, którego Krwi zapragnęli, a który dał obietnicę zmartwychpowstania! Ale i wierni uczniowie Mistrza z utęsknieniem patrzą na wzgórze Jerozolimskie; Piotr św. zasmucony trzykrotnem zaparciem, pomny wejrzenia jakie mu rzucił Jezus boleściwy, czeka spełnienia obietnicy Bożej. Skoro pierwszy brzask jutrzenki zajaśniał na niebie, ukazują się na ulicy miasta w ciężką żałobę odziane niewiasty, i one dążą, aby być świadkami cudu. Zaledwie zbliżyły się do grobu Józefowego, dziwną jasność ujrzały, i usłyszały wieść zwiastującą zmartwychwstanie Jezusa. I my, drodzy bracia, przenieśmy się duchem do Grobu Chrystusowego, podzielmy radość niewiast i uczniów Jerozolimskich, niechaj serce nasze uderzy miłością i wiarą do Boga, który umarł a żywy jest, położon był w grobie, a zmartwychwstał o własnej mocy.

Rozważymy: 1) rzeczywiste zmartwychwstanie Pana, 2) wątpliwość jaką żywi wielu co do cudu zmartwychwstania Jezusowego, 3) wieść radosną ogłoszoną przez Anioła niewiastom jerozolimskim. 4) znaczenie zmartwychwstania Pańskiego dla świata. *Zdrowaś Marya.*

„Zmartwychwstał" głosi Anioł Boży, a słowa te choć tajemnicze i niezrozumiałe dla serca człowieka, przynoszą ulgę całemu światu. Jako w ciemną i chłodną noc rodzi się Pan z łona Maryi Panny, nieuznany przez ludzi, tak dziś niespodziewanie powstaje z łona pieczary, pełen blasku i majestatu, i ukazuje się naprzód Aniołom. Ci, którzy patrzeli na gorycz Jego męki, pierwsi też mają głosić chwałę zmartwychwstania. Nienaruszoną została pieczęć grobu, nie odwalony głaz a już powstał z niego Zbawiciel z ciałem i duszą, z Bóstwem i człowieczeństwem swem. I my, drodzy bracia, choć nie oglądamy grzeszną naturą naszą zmartwychpowstania Pana, odczuwamy je przez wiarę. I stąd jako Anioł oznajmił niewiastom, tak Kościół Chrystusowy oznajmia wiernym wesołe Alleluja! Zmartwychwstał Pan, ku chwale swej a zbawieniu naszemu!

Czy pragniesz wierzyć, duszo chrześcijańska, czy też będziesz odwracała wzrok swój od świętej tajemnicy zmartwychwstania, czy zechcesz słuchać poselstwa Anioła, czy też ucieczesz jako straż pilnująca grobu Pana? Pójdźmy za głosem Anioła, albowiem on krzepi stęsknioną duszę, patrz, jako w obecności niewiast łamie pieczęcie, odwala głazy i ukazuje grób pusty. To samo wskazuje dziś Kościół duszom sprawiedliwym, aby wierzyły, że na ołtarzach naszych świątyń żyje i króluje zmartwychpowstały Chrystus. Wiara, drodzy bracia, to dar najcenniejszy, to światło nigdy nie gasnące, którego nam użycza miłość Boża. Ubogie i nędzne jest serce, w którego wnętrze nie zajrzał promień światła wiary, albowiem ciężki głaz strzeże jego wejścia i nie dozwala poznać gdzie prawda i zbawienie. *Kto nam kamień odwali?* pytają strwożone niewiasty nad grobem Chrystusa Pana. Jakież głębokie znaczenie zawiera to proste pytanie! Zwątpili Apostołowie w zmartwychwstanie Pana, widząc Go na krzyżu umierającego, zwątpili uczniowie i gromadka wiernego ludu, ciężki kamień

zwątpienia przytłoczył im serca i uczynił je zimne i obojętne na sprawy Boże. Kto zapalił ich serca, kto pobudził do żywej wiary? Anioł Boży, ukazujący im grób pusty.

Kto nam kamień odwali? podobne pytanie cisnęło się na usta Apostołów, gdy słyszą słowa Mistrza: *idąc, nauczajcie wszystkie narody*[1]). W sercach uczniów Pana powstaje cień wątpliwości: Któż słuchać będzie mowy naszej, któż pójdzie za głosem nowej nauki? Zbawiciel daje im obietnicę: *oto ja jestem z wami po wszystkie dni*, ale zwątpiałe serca nie pojmują należycie słów Pana. I my pytamy, drodzy bracia, kto odwali kamień trosk naszych, kto skróci dni cierpienia i skargi, skąd wziąć chleba i odzieży dla licznej gromadki, czem ogrzać skostniałe członki? Mamy ręce do pracy, ale nie dają nam stanowiska, stoimy bezradni i pełni niepokoju jaką będzie przyszłość! Czy wolno ci jednak wątpić, bracie chrześcijaninie? Czy Bogu nie jest wiadome twe położenie, czy tego nie przewidział od wieków? Patrzaj, oto gdy nędza największa trapi ducha twego, Anioł odwala kamień z grobu serca twego, nowy promień nadziei weń wstępuje, mówi ci, że Chrystus zmartwychwstał, że jest nadzieja wyzwolenia, ratunku, lepszej doli! Ale czy przyłożyłeś rękę do odwalenia kamienia smutku, który uciska twą duszę? Czy stałeś się lepszy? Może Bóg czeka na twą poprawę, czeka aż brzemię grzechów wyrzucisz z serca, i wtedy dopiero pośpieszy z pomocą! Czy to nie zachęci cię do wejrzenia w sumienie, w serce i własną duszę? Może powiesz: kamień grzechów moich tak ciężki i wielki a siły i wola zbyt słabe, grzechu tak trudno się wyzbyć, pokusy tak wielce nęcą. Chciałbym się poprawić, ale nie mogę! Szalony, któż ci mówi, abyś sam odwalił ciężkie brzemię? Spojrzyj na krzyż, tam zawisł Ten, który świat odkupił, Jego ramię dosyć jest silne, aby ci dopomogło, módl się ustawicznie, błagaj, proś o łaskę nawrócenia!

Kto nam odwali kamień? pytają trwożliwie niewiasty i oto jasna postać Anioła odwala go z łatwością. Podczas gdy się modlisz całą mocą duszy, Anioł pokoju zstępuje do twego serca. *Gdym się modlił z płaczem, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, jam ofiarował twoją modlitwę Panu,* czytamy w Księdze Tobia-

[1]) Mat. XXVIII, 19.

sza [2]). I wnet budzi się w nas żal, usta do wyznania się składają, serce głosi przebaczenie, a szczere postanowienie poprawy łączy nas z Bogiem i do umiłowania cnoty zapala. I poznasz, bracie, co to za radość i pokój gdy zmartwychwstaniesz z nałogów i grzechu, gdy Jezus zagości w duszy! Przyjdzie dzień kiedy umilknie skarga, ból i żałość, a zapowiedzią owego pokoju jest dzień dzisiejszy, gdy chóry Anielskie towarzyszyć będą sprawiedliwemu i wprowadzą go na miejsce ochłody, gdzie nie będzie już cierpień doczesnych, gdzie miasto skargi i łez, wieczna chwała brzmi Panu, gdzie położony jest koniec twemu ubóstwu, i pracy, gdzie wesołe Alleluja da ci poznać wielkość i wszechmoc Bożą! A tę chwilę radości wyjednał nam Zbawiciel przez swe zmartwychwstanie chwalebne.

Czy z owoców zmartwychwstania Pańskiego wszyscy korzyść odniosą? Jezus stanie się zmartwychwstaniem dla tych, którzy w bojaźni Pańskiej życie pędzą, którzy czuwają i troszczą się o zbawienie duszy. Kto bowiem za życia lekceważy dary Boże, kto gardzi upomnieniem Pańskiem, łaską Sakramentu; kto nie żyje nadzieją nagrody wiecznej i sprawiedliwości Bożej, ten w dzień sądu Bożego nie zazna owoców zmartwychwstania Chrystusowego.

Nie lękajcie się, upomina Anioł stojący u grobu Jezusa, a papież Grzegorz dodaje, niechaj się lęka ten tylko, kto nie radował się za dni żywota ze zmartwychwstania Pana, kto zmysłowemi rozkoszami się karmił, albowiem nie zazna miłosierdzia Zbawiciela. I do nas przemawia dziś Kościół słowami Bożemi: dusze sprawiedliwe nie lękajcie się godziny śmierci, wy któreście radowały się z zmartwychpowstania Boga człowieka! Życie wasze nie było kwasem zbrodni i grzechu ale bojaźni Pańskiej i stąd wysłuchał was Odkupiciel.

Wstał, nie masz Go tu! Komu głosi Anioł ową wieść radosną? Niewiastom sprawiedliwym. Niewiasta chrześcijańska ma być owym aniołem pokoju, ma zapalać ogień miłości i wiary w sercu dziatek, ma być kapłanką domowej zagrody, ma tępić wszelki chwast i nałóg zakradający się do duszy dziecka. Nie-

---

[2]) Tob. XII, 12.

wiasty chrześcijańskie! wam powierzył Pan pieczę nad niemowlętami! wy je uczyć macie wznosić serca do Boga, spełniać przepisy wiary! Jako niewiasty jerozolimskie z brzaskiem dnia udały się na szukanie Zbawiciela, tak i wy wczesnym rankiem rozpoczynajcie prace wasze, rozpoczynajcie je od żarliwej modlitwy, wysłuchania Mszy św., polecenia rodziny waszej Bogu najwyższemu. Proście Pana, aby miłość ziemska, troska o chleb powszedni nie wypełniła waszego serca, iżby w niem główne miejsce pozostało dla służby Bożej i Jego chwały.

Ewangeliści opowiadają, że pierwszą osobą jaką napotkał Chrystus P. po swem zmartwychwstaniu, była Marya Magdalena, jawnogrzesznica, nawrócona za łaską Bożą. Jakaż to otucha dla ciebie, grzeszniku! oto Pan nie szuka sprawiedliwego, ale łaskę swoją zwraca do nawróconej grzesznicy. Jezus wie, żeś słaby; że grzechy, żalem i pokutą zmazane, pozostawiły plamy i rany w twej duszy i dlatego spieszy ci na ratunek, podaje dłoń swoją, otwiera Serce najświętsze i mówi: „Pójdź do mnie“!

Idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi. Św. Piotr obraziwszy Pana trzykotnem zaprzaniem, nie śmie szukać Zbawiciela, dopiero na wieść przyniesioną przez niewiasty, gdy Pan go powołuje do siebie i wyróżnia z pośród Apostołów, odczuwa, że Bóg mu przebaczył, że i dla niego nadszedł dzień zmartwychwstania!

Grzeszniku! tobie tak trudno pojednać się z Panem, tak ociągasz się z wyznaniem grzechów, zdaje ci się, że niema miłosierdzia u Pana, że Bóg daleko, a sprawiedliwa kara blizką wypełnienia; pomnij na łaskę jaką obdarza Pan Magdalenę jawnogrzesznicę, Piotra chwiejnego, jako ich powołuje do siebie, ukorz się przed Bogiem zmartwychpowstałym, pokłon Mu złóż, ucałuj przebite ręce i nogi Zbawiciela twego, i proś Serce Jezusowe, tak boleśnie przebite za grzechy twoje, aby ci przebaczyło. Gdy wytrwale o to błagać będziesz, ulituje się Pan i usłyszymy słowa: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę, pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [3]). *Amen.*

[3]) Mat. XI, 28. XXV, 34.

KAZANIE
na Poniedziałek Wielkanocny.

Nieufność w sprawach wiary.

O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszytkiemu co powiedzieli prorocy.
Łuk. XXIV, 25.

Dwaj uczniowie z Emaus, o których nam mówi dzisiejsza Ewangelia, bojaźliwego byli serca i nie zupełnie pewni, czy idący z nimi podróżny jest zaprawdę prawdziwym Zbawicielem i Bogiem. Jezus przemawia do nich, okazuje im swą miłość, pragnie, aby powierzyli Mu swe obawy, a gdy wreszcie wyrażają swoje zapatrywania strofuje ich: *głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy.*

I do nas, drodzy bracia, zastosować można słowa Chrystusowe, zamiast bowiem umacniać się w prawdach wiary i coraz większy zakres wiedzy zdobywać, my, z dnia na dzień obojętniejszymi się stajemy, szukając pociechy w nowoczesnych doktrynach bezwyznaniowców lub w modernistycznym postępie. Ludziom się zdaje, że zajęli tak wysokie stanowiska w świecie, taką mądrość bezgraniczną posiedli w naukach świeckich, że religia jest im zbyteczną, a zachowanie przykazań przestarzałem i wprost śmiesznem żądaniem. Inni znów, chcący uchodzić za wierzących katolików, żądają ustawicznych reform w Kościele, zapominając, że dogmaty pozostają niezmienne.

Zdrowaś Marya.

I.

W tych poglądach modernistycznych pseudo mędrców, nie znajdujemy nic podstawowego, mogą one tylko obałamucić, oziębić duszę, ale nie potrafią jej przekonać należycie, albowiem pozbawione są wszelkich fundamentów i podstaw dogmatycznych.

Bądź co bądź, owym pojęciom modernistów chętnie daje posłuch inteligentniejsza lub lekkomyślniejsza część katolików, a pisma i książki pisane w duchu liberalnym i licznie rozrzucane między lud, zatruwają serca i wniwecz obracają pracę duchowieństwa.

Gdy zestawimy i zbadamy dokładnie program modernistycznej nauki, nie znajdziemy w niej żadnej ścisłości i ładu, jedni zaprzeczają wszelkiej religii, istnienia Boga, cudów, inni znów pragną widzieć w Jezusie doskonałego człowieka a nie Boga; inni wreszcie napastują Stolicę Piotrową, nie chcą uznać jej nieomylności, albo opierają się fałszywie na Piśmie św., stosowanem do osobistych poglądów. Wiele mówią o postępie, oświacie, ale nie podają, że prawdziwa oświata i nauka nie może się obejść bez praw moralnych, bez głębokiej wiary i przestrzegania dekalogu. Jeżeli więc szatan rozpostarł panowanie nad duszami owych ludzi, jeżeli obałamucił ich umysły i odwrócił od Boga, my jako wierzący katolicy, przekonani o prawdzie Bożej nauki, musimy starać się zwalczyć zło jakie czynią, musimy obudzić się z uśpienia i chwycić się środków obronnych. Tertulian broniąc dogmatów Kościoła, powiada: że bezbożni nie mają prawa zaczepiać skarbów naszej Ewangelii, albowiem „jeżeli są heretykami, nie mogą być katolikami i chrześcijanami, mowa ich nie płynie z nauki Chrystusowej, ale z samowoli osobistej. Odkąd powstają przeciw wierze nie są chrześcijanami i nie wolno im naruszać prawd Pisma św., słusznie też pytać ich należy: kto jesteście, skąd przychodzicie, co czynicie i czego szukacie w zagrodach i miastach naszych? wyście nie nasza krew z krwi, nie nasza kość z kości. Kto was upoważnił do przykładania siekiery w cudzym lesie, kto wam dozwolił mącić czyste źródło, jakiem prawem stawiacie granice na obcem polu, i siejecie kąkol między pszenicę? Cokolwiek my głosimy, czegokolwiek uczymy, oparte jest na Piśmie św. Objawieniu i Tradycyi, myśmy odebrali naukę od Apostołów, przykazania od Boga i Jego Kościoła, wy zaś, wiedzę waszą od ludzi czerpiecie, pozostając nieprzyjaciołmi wszystkiego co Boże i szlachetne“! Takiemi słowy przemawia Tertulian do zbłąkanych, wiedzionych pychą i fałszywym postępem.

I my w podobnych żyjemy warunkach, i nam wołać należy: czego szukacie w ojczyźnie naszej, wśród ludu wiernego Panu,

poco mącicie nasz spokój bezbożnymi zasadami, pismami powstającemi przeciw religii i Bogu? Jeżeli sami wiary się wyzbyliście, rachunek przed Panem zdacie, ale gdy swą bezbożną nauką zatrujecie serca milionów, biada wam, bo ciężką będzie ręka sprawiedliwego Boga! Ojcowie rodzin, matki chrześcijańskie, nie wpuszczajcie obcych przybyszów do swej zagrody, nie dozwólcie, aby dziatki wasze szukały nauki w mętnem źródle wiedzy, aby im wydarto z piersi wiarę, której tak pilnie przestrzegali przodkowie wasi!

Taki głos oburzenia i protestu winien się podnieść ile razy nieproszony gość zawita do naszej parafii, czy to w postaci odczytu, niemoralnej książki, lub wolnomyślnego pisma. Bronić prawd wiary świętej, mamy nie tylko obowiązek ale i prawo. Nie wszyscy z was posiedli taką naukę, którąby im dozwoliła piórem bronić wiary wobec zaczepek nieprzyjaciela, ale wszyscy znają zasadnicze prawdy religii, wiedzą, że one nie mogą uledz zmianie, że wszelkie reformatorstwo dogmatów jest wprost zamachem na Kościół i Jego naukę, obaleniem praw Bożych. Wszyscy wiecie, że to co głosił Chrystus Pan przed XX wiekami, przechowuje się wiernie w naszym Kościele i nie może uledz poglądom świeckim, że więc wszelkie nowatorstwo jest herezyą, kłamstwem, zamachem przeciw wierze katolickiej.

II.

Św. Paweł, pisząc do biskupa Tymoteusza ostrzega go i upomina: *abyś zachował rozkazanie bez zmazy Tymoteuszu, strzeż tego coć powierzono* [1]. Rozkazaniem, skarbem nam powierzonym, jest wiara katolicka. A czy ty pojmujesz, bracie, co to skarb? To rzecz powierzona naszej pieczy, rzecz, którą nie zdobyliśmy własną zasługą, ale którą nam dano do pielęgnowania, rzecz, której umniejszyć nie wolno, bośmy jego stróżami odpowiedzialnymi w oczach Boga. Jako więc bronić powinieneś dobytku przed grabieżą ludzką, tak stokroć większy masz obowiązek bronienia wiary ojców przed modernistami i fałszywą ich nauką. Wiara musi pozostać niezmienną, jedynie uczynki dobre i cnoty mają się pomnażać w sercach waszych. Ludzie mówią: zanik

[1]) VI, 20.

wiary to owoc postępu i wiedzy. Jeżeli obrzucanie obelgami Kościoła ma być szczytem wiedzy, lepiej żeby ona nie istniała, bo taka wiedza to metal bezdźwięczny i kruchy, nieprzydatny do niczego. Dla wielu bożyszczem jest handel, giełda, przedsiębiorstwa, wynalazki, o religię się nie troszczą, bo ta dla ciała i doczesnych potrzeb mało jest korzystna. I wśród tej pogoni za złotem i uciechami świata zapominają, że jest życie pozagrobowe, że jest Sędzia sprawiedliwy, który upomni się o skarb im powierzony, o duszę nieśmiertelną! W jakim stanie znajduje się ten dar Boży w człowieku, który albo wcale nie myślał o swem uświęceniu, albo też fałszywą karmił się nauką? Ten skarb nie tylko, że pleśnią porósł, ale nawet zatracił swoją dawną wartość, zmurszałą i czarną stała się dusza bezbożnika, fałszywa wiedza poprowadziła ją szerokim gościńcem zepsucia do bramy piekieł.

III.

Wiara nie tylko jest skarbem ale jest zbiorem prawd niezbitych. Chrystus Pan powiada do Apostołów i ich następców: *idąc nauczajcie wszystkie narody a którzyby was nie przyjmowali, ani was słuchali, wyszedłszy ztamtąd otrząście proch z nóg waszych na świadectwo im* [2]). Tak więc nauka Boża opowiadaną być miała wszystkim ludom i po wszystkie czasy, a ci, którzyby jej przyjąć nie chcieli, nie mogą znaleźć łaski u Pana. Świat mówi: jeżeli wynalazki, narody i historya ulega zmianie, uledz też może zmianie religia. Tak nie jest, albowiem wszystko co ze świata bierze początek, wszystko co na doczesności jest oparte, ma też swój koniec, religia zaś, dogmaty wiary katolickiej to wytwór Boży, nadprzyrodzony i stąd nigdy nie ulegający przeobrażeniu.

Jako nie zmienisz pór roku w naturze, ani nie zatrzymasz biegu słońca, tak też nie zmienisz dogmatu wiary. *Ja jestem, który jestem.* Bóg zawsze pozostanie Bogiem nieodmiennym. Zmieniają się prądy i zapatrywania ludzi, co dziś za prawdę uznają, temu jutro przeczą, ale Kościół ze swoją nauką według obietnicy Bożej, oparty na skale Piotrowej, przetrwa bez zmiany, wszystkie obelgi i nauki rozbiją się o słowa Pana: bramy pie-

[2]) Mar. VI, 71.

kielne nie zwyciężą go. Cechą słabej natury ludzkiej, że chętniej słucha złego niż dobrego, a szczególniej temu sprzyja co ułatwia życie i spełnianie obowiązków. Jeżeli wierzę w dogmaty wiary katolickiej, muszę spełniać dziesięć przykazań Bożych, pięć przykazań Kościoła, muszę ujarzmiać swe zmysły, wolę ku dobremu kierować, nie zawsze mogę pójść za popędem serca, ale muszę sumienia pytać co zło a co dobro, co godziwe, a co niegodne katolika, muszę umiłować krzyż i cierpienie, jałmużnę i pokutę, a to wszystko nie bardzo pociąga rozigraną wyobraźnię i lekkomyślne postępowanie ludzi. Struś widząc się blizkim ręki nieprzyjaciela chowa głowę swoją w piasek, aby nie patrzeć na strzelca, tak samo czynią ludzie małoduszni, oto zagłuszyć pragną wyrzut sumienia i wołają: niema Boga, wiara nowym uledz musi reformom, zastosowanym do naszych potrzeb!

Św. Paweł pisząc do Tymoteusza powiada: *będzie czas gdy zdrowej nauki nie ścierpią ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów, mających świerzbiące uszy, a od prawdy słuchanie odwrócą a ku baśniom się obrócą* [3]).

Na dwa tysiące lat przewidział wielki Apostoł jakie zło zaszczepi się wśród nas. Dziś wzdragamy się nieść jarzmo obowiązków wobec Boga, dziś słodsze nam się wydają pochlebstwa ludzi złych, bezwyznaniowych, nauka filozofów pogańskich zaprzeczająca wszelkiego dogmatu. Do czego nas doprowadzi ta chwiejność, ta obojętność, czy nie dosyć doświadcza nas Pan, czy na dzieciach naszych nie karze nas już Pan, wszakże one jak na lep dążą na zebrania gdzie Bogu bluźnią, a wszelką Jego naukę za baśń podają! Czuwajcie i módlcie się, aby ta wiara, jaka tkwi jeszcze w sercach Boga oddanych nie zagasła, czuwajcie, aby wilk nigdy nienasycony nie wdarł się do owczarni i nie pożarł wam owiec waszych, nie zabrał duszy nieśmiertelnej i nie oddał jej w ręce szatana. Błagajcie Boga, aby wam udzielił męstwa w jawnem potępieniu wszelkiej niegodziwości, w chętnem przyjmowaniu prawdy podawanej przez sługi Kościoła, pomni słów Jezusowych: Błogosławieni, którzy nie oglądali a uwierzyli. Amen.

---

[3]) II. Tym. IV, 3—4.

PRZEMÓWIENIE
przy otwarciu Szkoły ludowej.

Szanowni Słuchacze!

Zaledwie upłynęło kilka miesięcy, gdy zgromadziliśmy się w celu zawiązania stowarzyszenia „zakładania Szkółek“ dla ubogiej naszej dziatwy; zaledwie ludzie dobrej woli rzucili grosz ofiarny na ołtarzu oświaty, a już Pan pobłogosławił zbożnej pracy, małe ziarnko gorczycy, chociaż nie okrywa jeszcze swym cieniem wszystkich potrzeb ludności naszego grodu, niemniej zapowiada plon bogaty! Dziś przychodzi nam święcić pierwszy początek kwiatu, dziś spoglądamy na prace i owoc zabiegów, otwieramy szkółkę katolicką. Szczupła ona i niepokaźna, nie odpowiada wszystkim wymaganiom, dajemy to, na co nas stać, w błogiej nadziei, że wnet damy więcej.

Istnieje w Turynie schronisko pod nazwą: ,,dom Opatrzności“, który budzi ciekawość turystów swą wielkością i wspaniałością budowy, daje bowiem przytułek 2,000-om sierot. Założył go kapłan staruszek, który wprawdzie ubogi był w dobra ziemskie, ale bogaty w cnotę miłości bliźniego. On to wynajął jedną izbę i umieścił w niej kilkoro dziatek, które żywił i odziewał z jałmużny. Kiedy liczba dziatek wzrastała, służący zakładu przyszedł z wyrzutami do kapłana, że ani chleba ani posłania już niema na pomieszczenie maluczkich. W odpowiedzi, kapłan podał mu przepyszny rysunek domu urządzonego z wszelkiemi wygodami i rzekł: „Zanieś to do budowniczego, niech jak najprędzej zbuduje gmach dla moich biedaków“. Spełniły się życzeniaka płana, stanął budynek znalazł się chleb, i nie brak go po dziś dzień.

I my, szanowni słuchacze i opiekunowie, otwieramy dziś maleńki przybytek wiedzy, otwieramy szkółkę, która ma przytulić młodociane serduszka, a czynimy to nie posiadając żadnych stałych funduszy. Musimy chyba przejąć się wiarą żywą świętej Teresy, która mawiała: „Teresa i jeden grosz nic nie znaczy, ale jeden grosz, dobra wola Teresy i pomoc Boża, to wszystko skarb wielki!

Do tej Opatrzności Bożej wznośmy błaganie, aby czuwała nad szkółką naszą, bo praca nasza miłą jest Bogu; jest nader użyteczną; pełną zasługi dla życia i wieczności.

Zbawiciel przyszedł na świat, aby ludzi odkupić i zbawić. Najchętniej zaś nauczał maluczkich, ubogich i nieszczęśliwych. Błogosławi dziatki, tuli je do swego Boskiego Serca i przez to daje nam przykład jak czynić należy.

Szan. Opiekunowie i Założyciele szkółki! proście gorąco Boga, aby wam udzielił mocy poprowadzić dziatki do Pana, abyście umieli czuwać nad serduszkami maluczkich, wpajając miłość Boga i miłość ziemi rodzinnej. Burza wre dziś w kraju i umysłach, lud odbiega od Boga, wolność źle zrozumiana głosi: „przyszłość do nas należy", Boga się zapierają i stąd złączonemi siłami ratować nam trzeba serca niewinnych, nie żałujmy pracy i grosza dla zapobieżenia złemu, w naszych rękach przyszłość młodzieży.

Czemże się staną szkoły bez wiary, szkoły bezwyznaniowe, jakich domagają się przedstawiciele ligi wolnomyślnej? Jakiż los czeka społeczeństwo, którego hasłem nie Bóg, Kościół, wiara, lecz pięść i zbrodnia?

Jakie kobiety, matki wyrosną z dziewczynek, pozbawionych podstaw moralnych? Wy to rozumiecie, Szanowni Założyciele, że nauka bez wychowania, a wychowanie bez podstaw religii, nie może dobrych wydać owoców. Wychowanie bez religii to utopia, to zatrucie serca, rozkiełznanie namiętności, to nie dzieło Boże ale dzieło szatana!

Zbawiciel mówiąc o tych, którzy wychowują i nauczają, wykazuje się równocześnie surowym i pobłażliwym. Surowym dla tych, którzy zatruwają i gorszą serca maluczkich; pobłażliwym i pełnym dobroci dla tych co budują i w cnocie je pomnażają. Podejmijcie tę pracę z przeświadczeniem, że pracujecie nie tylko nad uświęceniem dusz pieczy waszej powierzonych, ale że ta praca będzie wam nagrodą w życiu przyszłem. Po Bogu w was szanowni nauczyciele pokładamy nadzieję. Bądźcie Aniołami Stróżami ich dusz, utwierdzajcie je w prawdach religii, budźcie ich do piękna.

To wam nakazuje Bóg, sumienie wasze, o to was błagają matki polskie, robotnicy fabryczni, włościanie i ci wszyscy, którzy z radością powierzają wam dziś dziatwę. Nieście im kaganek wiedzy ale niechaj ona będzie miła i zgodna z wolą Pana, niechaj nie kształci jedynie rozumu, ale niech kształci serca, niech wychowuje na dzielnych obrońców Matki Kościoła i Matki-Ojczyzny! Polećmy szkółkę naszą opiece. „Wspomożycielki wiernych," Aniołowi Stróżowi, a gdzie Bóg błogosławi tam i ludzie dobrzy dopomogą. Amen.

Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1883.

(Cykl drugi)

Ks. K. Majewski.

Konferencya I.

Dziś jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.
Ps. XCIV, 8.

Niewyczerpany w miłosierdziu swojem Pan Bóg, dozwolił nam znowu doczekać tych dni przyjemnych, dni zbawienia, w których zda się otwierać upusty niebieskie i zlewać na nas nie potop wody, jak za dni Noego, dla wytracenia grzeszników, ale potop swej łaski dla obmycia dusz naszych z grzechów. W dniach tych rozpamiętywamy pamiątkę dokonanej na krzyżu przebłagalnej Ofiary Syna Bożego.

Żebyśmy w tej Ofierze godnie uczestniczyć mogli, żeby głos Krwi Jezusowej *lepiej mówiącej niźli krew Ablowa* [1]), nie został w naszych duszach stłumiony wrzawą cielesnych żądz i namiętności, w dniach tych wyprowadza nas Kościół na pustynię, to jest na osobność, gdzie mamy się przysłuchiwać: *co Pan będzie mówił do dusz naszych*).

Na osobności bowiem, w samotnej ciszy, w świętych rozmyślaniach zwykł Bóg przemawiać do dusz ludzkich. *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* [3]). *Dziś jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.* Nie lękajcie się głosu Bożego usłyszeć, nie zatłumiajcie go w samych sobie, bo Pan *będzie mówił pokój nad ludem swoim* [4]).

* * *

---

[1]) Hebr. XII, 24. [2]) Audiam, quid loquatur in me Dominus. Ps. 84.
[3]) Ducam eam in solitudinem et loquar ad cor illius. Ose. II, 14.
[4]) Ps. 84.

Dwojakim sposobem zwykł Pan Bóg do nas przemawiać. Najpierw głosem zewnętrznym, to jest głosem tych, którzy do nas w Jego imieniu mówią, nauczają nas, lub upominają; powtóre głosem wewnętrznym swojej łaski, czyli przez natchnienia, których naszej duszy udziela. Oba te rodzaje słowa Bożego są nam jednako potrzebne. Potrzebne jest nam słowo *zewnętrzne*, bo będąc ludźmi, obdarzonymi ciałem, wrażenia i pojęcia otrzymujemy za pośrednictwem zmysłów. Bóg przeto, dla objawienia nam swojej woli, dla nauczania i upominania nas, używa zewnętrznego słowa, które nam przez usta swoich posłanników i zastępców kapłanów ogłasza.

To więc, najmilsi, co będziecie czytać lub słyszeć w czasie tych rekollekcyi, będzie to słowo Boże zewnętrzne, którego pilnie, uważnie, pobożnie i z uszanowaniem słuchać należy; a za przykładem Najśw. Matki Zbawiciela, to co słyszymy, w sercu swojem zachowywać i stososować do siebie powinniśmy.

Ale słowo Boże zewnętrzne, to jest kazania, nauki, czytania i konferencye, aby swój skutek na nas wywarły potrzeba, aby im towarzyszył głos Boży *wewnętrzny*, to jest owo światło Ducha św., które nasz umysł oświeca i wyrozumienie daje; owa łaska Boża, która naszą wolę porusza i skłania do przyzwolenia temu czego słuchamy. Bez tego światła i tej wewnętrzej łaski Bożej, słowo Boże, acz *żywe i skuteczne* samo w sobie i *przenikliwsze nad wszelki miecz obosieczny*, staje się słowem martwem i daremnem dla tych, którzy go tylko uchem ciała słuchają. Bo, jeżeli obok nauczania, które odbieramy z zewnątrz, nie przemawia w nas wewnątrz łaska Ducha św., słowo Boże zewnętrzne nie wystarcza. Nie wystarcza zaś z wielorakich powodów. Naprzód, żadna mowa ludzka nie jest w stanie wyrazić dokładnie, jasno i zrozumiale *całej głębokości i wysokości i szerokości* [5]) tajemnic mądrości Bożej; żaden język ludzki nie zdoła nigdy okazać całej mocy i piękności prawd i rzeczy Bożych; gdyż wszystko co Boże jest niedościgłe, niepojęte, niewysłowione. Dla tego to Jan św. mówi, że gdyby przyszło pisać wszystko czego Jezus nauczał i co czynił, świat nie mógłby objąć ksiąg wszystkich, któreby napisać wypadło [6]); gdyż do wypowiedzenia mądrości Bożej mowa ludzka nie starczy.

Powtóre, powszechnie wiadomo, że nawet to, co ludzka mowa wypowiedzieć jest zdolna, rzadko kto wypowiedzieć umie. Zdolnych i wymownych opowiadaczy słowa Bożego jest bardzo niewielu; wię-

[5]) Efez. III, 18. [6]) Jan. XXI, 25.

ksza ich część opowiada je mową niewytworną, często nawet nieumiejętną, *nie w uczonych, nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach* [7]); gdyby więc cały skutek zależał od słów kaznodziei jakże mały byłby pożytek! Mimo jednak nieudolności opowiadaczy, słowo Boże sprawuje cudowne skutki w duszach tych, do których jednocześnie Bóg wewnątrz przemawia! Przeciwnie zaś: pomimo największej nieraz i porywającej wymowy, skutek dla słuchających bywa żaden, gdy w duszy Bóg milczy.

Trzecia przyczyna, dla której słowo Boże zewnętrzne samo nie wystarcza, jest to, że umysł nasz tak grube zalegają ciemności, iż gdyby w nas nie przemawiało słowo wewnętrzne, które jest razem jasnością Bożą, nigdybyśmy nic w rzeczach Bożych zrozumieć nie potrafili. Najjaśniejsza i najwyraźniejsza mowa o rzeczach Bożych jest ciemną i niezrozumiałą dla tych, których *oko duszy jest zatkane* [8]), *którzy noszą zasłonę na sercu* [9]), *aby im nie świeciła jasność Boża*.

* * *

Oprócz tych przeszkód ze strony umysłu jest większa jeszcze i do przełamania trudniejsza przeszkoda ze strony woli naszej. Jeżeli Duch św. nie przemawia do duszy wewnątrz, jeśli oporu naszej woli nie przełamie, rozbija się o nią słowo Boże i bez skutku zostaje.

W zwykłym porządku Opatrzności, Bóg zwykł przemawiać obu sposobami jednocześnie: to jest, dając nam możność słuchania nauki swojej z ust swoich posłanników, razem oświeca nasz umysł swojem światłem, które sprawuje, że to, co słyszymy rozumiemy, oraz porusza naszą wolę i skłania ją do przyjęcia swojego słowa nie tylko uchem, ale i sercem. Tak Dzieje Apostolskie mówią o pewnej niewieście, *której Pan stworzył serce, aby przykłoniła swoją wolę do tego co powiadał Paweł* [10]). Udziela Bóg tèj łaski każdemu, kto się jej dobrowolnie niegodnym nie stał, kto nią nie wzgardził, kto nie zatwardził swojego serca i głosu w niem Bożego dobrowolnie nie zagłuszył. Stąd też rzadko się zdarza, a może nie zdarza się nigdy, żeby słowo Boże było dla kogoś *zawsze* bezskutecznem, żeby prawdy Boże słyszane lub rozważane po raz pierwszy nie zrobiły na kimś wrażenia, żeby nawet w duszy najbardziej upadłej nie wywołały uczuć wznioślejszych, szlachetniejszych.

Nie wiem czy jest choć jeden bezbożnik, który zaprzecza dziś Boga i szydzi ze wszystkiego co święte, któryby nie otrzymał kie-

---

[7]) I, Cor. II, 4 [8]) Num. XXIV, 3. [9]) II, Cor. III, 15.
[10]) Act. Apost. XVI, 14.

dyś, choćby raz w życiu tego oświecenia rozumu, przy którem prawdy i tajemnice Boże okazały mu się tak pewnemi, iż nie przypuszczał nawet, żeby o nich wątpić było można, lub żeby nie doznał tego poniewolnego prawie poruszenia woli, które go skłaniało do poddania się temu wewnętrznemu głosowi Bożemu i chodzenia odtąd w świetle wiary. Niemasz bezwątpienia ani jednego zbrodniarza, któryby kiedyś nie poznał szkarady występku, a piękności cnoty i pociągu do niej nie uczuł. Człowiek płochy, powierzchowny, zobojętniały na wszystko co Boskie, co wzniosłe, co święte, którego zajmują jedynie marne uciechy, zmysłowe przyjemności, bogactwa i blask tego świata, miał kiedyś chwile opamiętania, czuł kiedyś całą czczość i nicość tego wszystkiego, co dziś jedynie kocha i czego wyłącznie dziś szuka; doznawał kiedyś tej tęsknoty; która obrzydza wszystko, co znikome i marne, a skłania do tego co jest wieczne i Boże.

Były właśnie chwile, kiedy ci wszyscy słyszeli w sobie głos Boży. Gdyby nie zatwardzili oni serc swoich, gdyby tego głosu nie stłumili: przmawiałby on do nich coraz częściej, coraz wyraźniej i coraz silniej.

Idąc za tym głosem wszyscy poganie i żydzi, którzy usłyszeli przepowiadanie Ewangelii, przyszliby byli do uznania prawdziwego Boga i którego On posłał Jezusa Chrystusa; idąc za tym głosem wszyscy heretycy i odszczepieńcy dawnoby się zeszli w jedności wiary i w jedności katolickiego Kościoła; wszyscy ludzie źli i występni dawnoby porzucili manowce grzechu, a weszliby na drogę pobożności i cnoty. Gdyby wszyscy ludzie słuchali tego wewnętrznego głosu łaski, ludzkość cała już się by zamieniła w jedną rodzinę chrześcijańską, w zgromadzenie świętych. Byłoby tak niezawodnie, bo wszyscy mieli godzinę łaski, w której głos Boży słyszeli.

Dlaczegoż jednak tak się nie stało? dlaczego ziemia przepełniona jest poganami, żydami, heretykami, schizmatykami? Dlaczego nawet na łonie Kościoła, mnóstwo katolików żyje i umiera w występkach i grzechach i idzie na wieczną zgubę? Dlaczego nawet w samej świątyni Pańskiej widzimy niezliczony zastęp kapłanów, którzy, jak Balaam, *znają naukę Najwyższego i widzenie Wszechmocnego widzą* [1]), przez których usta, jak niegdyś przez usta Balaama lub Kaifasza, Duch św. przemawia, naucza, tajemnice Boże i rzeczy przyszłe ogłasza, przez których ręce błogosławieństwa i łaski na lud

---

[1]) Num XXIV, 4.

wierny zlewa dlaczego jednak oni sami *mają oko zatkane*, dlaczego na ich sercu zda się leżeć gruba zasłona, przez którą światłość Boża przedrzeć się nie może, dlaczego ich myśli, ich uczucia, ich zamiary i cele tak są dalekie od myśli i zamiarów Bożych, jak jest daleko ziemia od nieba? Dlaczego nawet po seminaryach w tych przybytkach i rozsadnikach chrześcijańskiej nauki i cnoty, dokąd wstępują i gdzie zostają ci, którzy jedynie słuchać powinni głosu Bożego, dlaczego bywa tylu, którzy na swych czołach jak Kain noszą, zda się, wyciśnione piętno odrzucenia? na których żadne upomnienia, żadne przestrogi, żadne nauki, żadne rozmyślania podziałać nie mogą? Dlaczego?.., Czyż można o nich wszystkich powiedzieć, że głosu Bożego nie słyszeli? *Wszakże na cały świat rozszedł się głos jego, a na kraje okręgu ziemi słowa jego* [12]), wszakże dawno spełniło się proroctwo Jeremiasza, że *wszyscy poznają Pana od najmniejszego aż do największego* [13]) wszakże wedle przepowiedni Izajasza *napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej* [14]). Jakimże sposobem nie mieliby Go słyszeć i poznać ci, którzy się na łonie Kościoła zrodzili, którzy Jego piersiami są wykarmieni?

Na te wszystkie pytania daje nam odpowiedź Paweł św. *Nie wszyscy są posłuszni Ewangelii* [15]).

Bóg głosem swej łaski wzywa, pociąga, upomina, oświeca, porusza; ale woli człowieka gwałtu nie zadaje, gdyż wiary i służby dobrowolnej pragnie. Nie wszyscy zaś mają dobrą wolę, nie wszyscy więc są posłuszni temu głosowi: wielu jest takich, którzy się łasce opierają. *Nie pomogła onym mowa słuchania nieprzymieszana do wiary tego co słyszeli* [16]).

Do jednych Bóg przemawia dłużej, wytrwalej i silniej, do drugich może mniej silnie lub mniej wytrwale; ale gdy głos Jego daremnym się staje, umilka w końcu. Jestto najstraszliwsza kara Boża, jaką zwykł dotykać, tak pojedyńczych ludzi, jak i całe narody lub kraje. I spełnia się wówczas groźba zapowiedziana przez Proroka: *Oto dni idą, mówi Pan, i puszczę głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego... I wzruszą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód: będą obchodzić, szukając słowa Pańskiego, a nie najdą... Onego dnia zemdleją dla pragnienia... i upadną, a nie powstaną więcej* [17]).

---

[12]) Ps. XVIII, 5. [14]) Isai. XI, 9. [13]) Jerem. XXXI, 34.
[15]) Non ommes obediunt Evangelio. Rom. X, 16.
[16]) Hebr. IV, 2. [17]) Amos. VIII, 11—14.

Oprócz narodu żydowskiego, na którym za to, że głosem Syna Bożego wzgardził, ta kara Boża już blizko 19 wieków się spełnia, ileż to narodów i krajów, którym wiara chrześcijańska była opowiadana, tej kary dzisiaj na sobie doświadcza! Czy to rzucimy okiem na kolebkę chrystyanizmu na Azyę i Afrykę, ujrzymy tam albo kraje, jak Arabia i Persya, które, prowadząc zaciętą walkę przeciw religii Chrystusa i tępiąc mieczem Jego wyznawców, za karę stały się łupem religii miecza; albo ujrzymy tam narody i miasta, jak Konstantynopol, Antyochję, Aleksandryę, niegdyś ogniska chrześcijańskiego światła i życia, o których można powtórzyć to, co św. Paweł o poganach mówi, iż *poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ale znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich. Prawdę Bożą odmienili w kłamstwo niezliczonych herezyi, a cześć nieskazitelnego Boga zastąpili najwyuzdańszą rozpustą. Dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich* [18]). Odnosząc słuszną zapłatę swych błędów stali się łupem Islamu, który jest religią bezecnych chuci zmysłowych. Cała Azya i Afryka, niegdyś kwitnące kraje chrześcijańskie, spoganiały i do grubszego barbarzyństwa doszły, niż były przed Chrystusem. Jeżeli zwrócimy oczy na Europę i Amerykę, jakże smutne i bolesne, ale razem jakże wymowne widzimy stwierdzenie tej prawdy, że Bóg nie tylko względem pojedyńczych ludzi, ale i względem całych narodów umilka! Oprócz krajów zalanych focyańską schizmą i protestantyzmem, któryż dziś kraj i naród, z imienia katolicki, nie stoi nad przepaścią niewiary? któryż do niej na oślep nie pędzi? Mimo niezliczonych mistrzów mniemanej mądrości i nauki i krzewicieli światła, jakże grube ciemności się szerzą; mimo niepoliczonych sekt religijnych i tłumów predykantów, czyli fałszerzów słowa Bożego, jakże dotkliwy wszędzie głód onego uczuwać się daje! Prawdziwie z Prorokiem powtórzyć tu można, że się *wzruszają i obchodzą od morza aż do morza i od północy aż na wschód, szukając słowa Bożego, a nie znajdują... mdleją i upadają od pragnienia i więcej powstać nie mogą!...*

Wprawdzie do tych, którzy zostają na łonie katolickiego Kościoła, którzy mieszkają w krajach przepełnionych kapłanami i świątyniami, głos Boży z zewnątrz umilka nieprędko; niekiedy przez całe życie, acz niezbyt chętnie, słyszą go oni na każdym niemal kroku; wszystko i wszędzie przypomina im Boga i Jego przykazania; wszystko im stawi na widok ich obowiązki, wszystko im wyrzuca ich niewierność. Tak bywa szczególniej z nami, których Bóg, lubo niegodnych do kapłaństwa powołał, lub, którzyśmy się mu sami

[18]) Rom I, 21—26.

narzucili. Radzi czy nieradzi ciągle i wszędzie spotykamy się z tym głosem Bożym, który się o nasze uszy bez przerwy obija; mimo to jednak, jakże często my tego głosu już nie słyszymy, bo wewnątrz nas, to jest w duszy naszej głos Boży już zamilkł. Straszna to, ale sprawiedliwa kara Boża za niewierność i opór łasce. Bóg doznawszy niewierności i pogardy z naszej, strony odwraca się od nas i umilka. Wówczas spełnia się w nas straszliwa tajemnica zaślepienia rozumu i zatwardziałości serca. *Albowiem niepodobna jest*, mówi Paweł św., *aby ci którzy raz są oświeceni, skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha św., skosztowali też niemniej dobrego słowa Bożego, a upadli aby zaś byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający.*

Bo ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne tym przez które bywa uprawiana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty odrzucona jest i blizka przeklęctwa, której koniec na spalenie [19]).

Człowiek, a tem bardziej kapłan, który już swoje serce zatwardził, który już łaski Bożej zamierzoną od Boga miarę nadarmo przyjął, który się już głosowi Bożemu zakreśloną liczbę razy oparł, staje się już jak Kain lub Judasz nieczułym, obojętnym, głuchym i ślepym na duszy. Nic go już poruszyć, nic ocucić, nic rozrzewnić, nic poprawić, nic opamiętać nie zdoła.

Słowo Boże, którego słucha, lub nawet sam innym opowiada, dla niego już nie jest słowem żywota, lecz wyrokiem śmierci i potępienia. Słuchając go, czytając, lub opowiadając innym, nosi on, jak żydzi zasłonę na sercu, żeby go zrozumieć nie mógł. Tak słuchał głosu Bożego Kain, który bratobójstwem i niepokutą w rozpaczy żywot zakończył; tak słuchał tegoż głosu Faraon, którego coraz nowe cuda i klęski zamiast oświecić i upamiętać, bardziej zaślepiały i zatwardziały. Tak słuchali głosu Bożego owi żydzi na pustyni, o których Pan mówi, iż nie poznali dróg jego, że go przez lat 40 drażnili i o których Pan przysiągł, iż wejść nie mieli do odpocznienia jego, to jest do ziemi obiecanej, która była obrazem odpocznienia wiekuistego w niebie.

Gdy nareszcie przemawiał Bóg przez usta jednorodzonego Syna swojego, tak słuchali Jego głosu owi uczniowie w Kafarnaum, którzy Jezusa opuścili, iż im się zdawała twardą jego mowa. *Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może* [20]). Tak słuchali Jego głosu kapłani żydowscy i faryzeusze, którym słowa Jezusowe zdawały się

[19]) Hebr. VI, 4 8. [20]) Joan. VI, 61.

mową szalonego i mającego dyabelstwo; którym przywrócenie wzroku ślepemu od urodzenia, wskrzeszenia umarłego Łazarza i inne cuda zdawały się dziełem człowieka grzesznego, który tłum uwodzi. Zaślepienie i zatwardziałość ich były tak wielkie, że *Sprawcę żywota zabili* [21]). Tak w końcu słuchał głosu Jego Judasz, wybrany Apostoł i przyjaciel Jezusa, pierwszy potępiony kapłan Nowego Zakonu, który z Jezusem był od początku, wszystkich Jego nauk słuchał, na wszystkie Jego cuda własnemi oczyma patrzył, który mimo to Jezusa zdradził i haniebnem samobójstwem zakończył.

Ach, gdyby był sposób nawrócenia zatwardziałego człowieka, a zwłaszcza kapłana, pewnieby się był Judasz nawrócił! Ale sprawdził się na nim i sprawdza się po dziś dzień na wielu z nas wyrok Ducha św. *iż nikt nie może poprawić którego On wzgardzi* [22]).

Tak najmilsi, nawrócenie zatwardziałego kapłana jest tak trudnem, że je wszyscy ze św. Pawłem, za niepodobne uważają. Lękajmy się przeto, żebyśmy własną naszą zgubą o tej smutnej prawdzie nie zaświadczyli. Przetoż się bójmy, aby snać zaniechawszy korzystać z głosu Bożego, zaniedbawszy przestróg i upomnień i gróźb i obietnic Bożych nie zdał się który z was, że go niemasz. *Albowiem i wam* (dopóki tu zostajecie) *opowiadano jest jako i onym; ale* (jak) *im nie pomogła mowa słuchania, nieprzymieszana do wiary tego w to co słyszeli: tak i wam nie pomoże. Patrzcież, aby i w którym z was nie było serce złe, niedowiarstwa, ku odstąpieniu od Boga żywego; ale napominajcie sami siebie na każdy dzień póki się dzisiaj nazywa, aby, który z was nie był zatwardzon oszukaniem grzechu... Patrzajcież, abyście nie wzgardzili tym, który mówi; bo jeśliż oni nie uszli karania gardząc tym co na ziemi mówił* (t. j. Mojżeszem) *to jakże daleko więcej my, którzy odwracamy tego, którzy z nieba mówi* [23]). Dlatego też raz jeszcze z Psalmistą i z Apostołem was upominamy: *Dziś jeśli głos jego usłyszycie nie zatwardzajcie serc waszych.*

Zatwardza serce nie ten tylko, kto głosu Bożego słuchać nie chce; nie ten tylko kto go słucha z pogardą i lekceważeniem, ale i ten, kto temu głosowi posłusznym nie jest, kto się z usłuchaniem głosu Bożego ociąga, kto nawrócenie się do Boga z dnia na dzień odwleka, kto poprawę i pokutę za grzechy na czas dalszy odkłada. *Dlatego trzeba nam obficiej przestrzegać tego, cośmy słyszeli*, byśmy snać, podobnie jak Ezaw, *nie szukali miejsca do pokuty, a znaleźć jak on nie mogli, chociaż ze łzami jej szukał* [24]). Amen.

---

[21]) Act. Ap III, 15. [23]) Hebr. XII. 25.
[22]) Eccl. VII, 14. [24]) Hebr. XII, 17.

---o---

KONFERENCYA
o początku i celu człowieka.

Bądźcie tedy doskonałymi, jako
i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.
Mat. V, 48.

Człowiek jako istota rozumna, myśląca, wszystko prawie co spotyka na drodze swego życia, chciałby pojąć, zbadać, własne wytworzyć sobie przekonanie o rzeczach i ludziach, którzy go otaczają, z którymi wiążą go pewne stosunki.

Umysły śmielsze, bystrzejsze, jakby na skrzydłach orlich, chcą wylecieć hen daleko, wydrzeć nawet najskrytsze tajemnice wszech świata, i tam gdzieś na niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika urwiskach i skałach założyć gniazdo dla młodego pokolenia orłów, dla nowej zdobyczy myśli i badań człowieka!

Są znowu inni ludzie, i tych jest więcej, którzy poza codzienne sprawy swoich obowiązków życiowych, o niczem więcej nie myślą, nic ich nie obchodzi. Jak pierwsi w zbyt śmiałym polocie myśli łatwo zbłąkać się mogą, tak drudzy znowu, w zbytku, lenistwie i opieszałości nie zwracają uwagi na najważniejsze zagadnienia życia ludzkiego na ziemi, mianowicie skąd się wziął człowiek na ziemi, po co żyje i dokąd ma dążyć czyli jaki jest cel naszego życia?

Skąd się wziąłem na ziemi, po co żyję, oto pytanie, które każdy człowiek zadać sobie winien, a odpowiedź znajdzie w dalszym ciągu dzisiejszej nauki.

Skąd się wziąłem na ziemi? Płytką byłaby odpowiedź jaką daje Niemojewski, iż wydała mnie na świat matka moja, ale skądże się wzięła ta matka, skąd się zjawił na ziemi pierwszy ojciec i matka kobieta? Pewną i niezawodną odpowiedź na to pytanie daje nam tylko Pismo święte a mianowicie księga Rodzaju gdzie jest powiedziane,

że pierwszego człowieka Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje z mułu ziemi i tchnienia nieśmiertelnego ducha swojego „a z jego żebra stworzył pierwszą niewiastę jako małżonkę i towarzyszkę życia mężczyzny. Takie rozwiązanie pytania skąd się wziął człowiek na ziemi daje nam Pismo św., ale ono nie wszystkim było znane. Narody pogańskie nie znały Pisma św., i na pytanie skąd się wziął człowiek na ziemi, chcieli koniecznie znaleźć odpowiedź we własnym rozumie. Różni uczeni rozmaite wygłaszali nauki. Jedni z Epikurem na czele głosili, iż człowiek to zwyczajne zwierzę, którego cały misterny organizm powstał z drobnych atomów czyli pyłków wirujących w powietrzu, z tego ukształtował się człowiek, a jest on takim dobrem zwierzęciem jak pies, kot, małpa, papuga, a celem życia jego na ziemi jest walka o byt i używanie, o ile tylko zdrowie i środki materyalne na to pozwolą.

Taką naukę o początku i celu człowieka głosili poganie, ale czy tylko poganie? Niestety, ich nauka znalazła odgłos i zastosowanie w życiu pomiędzy wielu i bardzo wielu chrześcijan dzisiejszego wieku. O bo wieluż to jest dzisiaj takich, którzy żyją tylko życiem zwierzęcem. Człowiek, mężczyzna, to samiec z gatunku zwierząt ssących, dwunożnych: kobieta, to arcydzieło stworzenia, najszlachetniejszymi obdarzona instynktami, to tylko samica z tego samego gatunku dwunożnych! Zimny dreszcz przechodzi po ciele, bo takie zdania powtarzają za starszemi, synowie i córki o własnym ojcu i matce!

Ciesz się kraju, raduj się ojczyzno miła, przez gorzkie łzy boleści i smutku, patrz, oto przyszli twoi obywatele dwunożne zwierzęta.

A wy duchy sarmackich postaci naszych praojców, co na to powiecie?! Rozumiem, słyszę wasz głos z za grobu: „klęski i cierpienia jakie cały naród przechodzi, to kara za jego swawolę i niewiarę“, oto odpowiedź wasza!...

* * *

Inna znowu szkoła filozofów z pogańskim Seneką a chrześcijańskim Heglem, Kantem na czele powiada: Bóg to świat cały, a człowiek jako jego cząstka, tem samem jest cząstką Bóstwa. Istnienie człowieka na ziemi jest przypadkowe, rządzi nim jakieś fatum, jakaś konieczność, człowiek nie zna wolnej woli, a zatem i celu życia mieć nie może. Urodził się to i żyje, jak nie z własnej chęci się urodził, tak i nie z własnej chęci żyje, przecinaj więc pasmo swego życia, człowiecze, bo ty żyć nie chcesz, oto znowu drugi gatunek nauki o początku i celu życia człowieka na ziemi, ale jakiż on niemądry,

jak niezgodny z tem naturalnem uczuciem człowieka chęci do życia, bojaźni śmierci. Wszak wiemy z codziennego doświadczenia, że największe ubóstwo, największa nędza ludzka, gdy jej śmierć w oczy zajrzy, lęka się jej i jeszcze żyć pragnie!

Błądził więc cały świat pogański, błądziły najpotężniejsze umysły filozofów w nauce o początku i celu człowieka, błądził Cycero, Plato, Aristoteles, Sokrates i inni, nie błądzi tylko jedna nauka od Boga objawiona, że człowiek wyszedł z rąk Boga i do Boga wrócić powinien.

* * *

Wielki ciężar spadł z serca ludzkiego, świat odetchnął swobodnie, wielkie pytanie, trapiące całą starożytność pogaństwa, skąd się wziął człowiek po co i jak ma żyć na świecie, rozwiązał chrystjanizm, nauka objawiona Boga Człowieka, która woła do nas: „Człowiecze, jesteś jak wszystkie stworzenia dziełem rąk Bożych, On jest twoim Stwórcą, Panem i Ojcem, celem twojego życia na ziemi jest poznać Boga, służyć Mu wiernie, kochać Go całą potęgą duszy i serca, abyś wyszedłszy z rąk Boga i przepłynąwszy przez burzliwe morze doczesnego żywota, w godzinę śmierci zawinął do portu zbawienia t. j. abyś znowu powrócił do Boga i z Nim wiecznie królował w niebie.

Taka piękna, taka wzniosła chrześcijańska nauka zapewniająca szczęście w tem i przyszłem życiu człowieka, niestety jakoś bardzo zaniedbana w życiu naszem. Jedni z imienia tylko chrześcijanie-katolicy, a w duchu, myśli i czynów życia poganie; człowieka mianują tylko zwyczajnem udoskonalonem zwierzęciem. Inni jakkolwiek nie przeczą nauce Objawionej o początku i celu człowieka, żyją jednak tak jak im wygodniej, jak im lenistwo ducha pozwala.

Nauka chrześcijańska powiada, że człowiek powinien znać Boga. Lecz jakimże sposobem można poznać Boga, jeśli Go oczami swemi nie widzimy?! Nie wszyscy znamy osobiście wielkich malarzy, artystów, a patrząc na ich malowidła, mówimy: piękne, wspaniałe, wielki to musi być mistrz, który tak pięknie wymalował obraz. Nie znamy tego osobiście kto wynalazł kolej żelazną, telegraf, różne maszyny do fabryk, a jednak patrząc na to wszystko powiadamy: mądry to musiał być człowiek. Czytamy dzieła różnych autorów i powiadamy, wielcy to byli ludzie, geniusze nauki i wiedzy. Tak samo Boga nie znamy osobiście, nie widzieliśmy oczami naszego ciała, ale spojrzyjmy na Jego dzieła, spojrzyjmy na świat cały, na piękną harmonię praw natury, a wyznamy ze zdumieniem, jak wielki, jak potężny,

jakiej mądrości pełen jest Bóg... Czytujmy dzieła, czytujmy książki mówiące o Bogu, a z nich poznamy Tego, którego znać jest świętym naszym obowiązkiem. Ale niestety czyż ludzie nawet wierzący, nawet skądinąd dobrzy chrześcijanie katolicy, starają się bliżej poznać Pana i Boga swojego w ten lub inny sposób?! Czytelnie nasze zapełniają różne lekkie, ulotne romansidła, sensacyjne opowieści. a nie rzadko szyderstwa i pamflety z religii, młodzież chwyta je skwapliwie a dzieła religijne, poważne z którychbyśmy Boga bliżej poznać mogli, pyłem okryte spoczywają na półkach księgarkich. I czy możesz mówić na ziemi o znajomości Boga?!

Jeśli chcesz kogo bliżej poznać nie poznasz go inaczej, jeśli z nim mówić nie będziesz. Chcąc Boga bliżej poznać, potrzeba z Nim obcować przez modlitwę, ale jedni wcale się dzisiaj nie modlą, inni modlą się usty tylko a nie sercem, a więc i tą drogą Boga poznać nie mogą. Chcąc Boga poznać trzeba się z Nim jednoczyć, czyli przez częstą spowiedź i Komunię świętą przyjmować Go do swego serca, z nim żyć i umierać. A czyż tak jest moi drodzy?!

Jlużto dzisiaj katolików wcale do spowiedzi nie chodzi. iluż to uważa ją za coś bardzo przykrego, na co zaledwie raz na rok zdobyć się można, iluż znowu. szczególniej pomiędzy ludźmi prostymi odbywa spowiedź Komunię świętą zimno, obojętnie, bez żadnego pożytku dla duszy! I tą więc drogą ludzie nie starają się poznać Boga, nie dążą do celu przeznaczenia swego!

Nauka chrześcijańska uczy nas dalej, abyśmy znali Boga, kochali Go i wiernie mu służyli, tym sposobem żywot wieczny po śmierci otrzymali. Ale niestety jak ludzie mało dbają o to, aby poznać Boga tak i służą Mu niedbale i choć częstokroć niby wyznają swą miłość dla Boga, czynami życia swego temu przeczą.

Służyć Bogu wiernie nic nie jest innego, jak tylko pełnić Jego przykazania. Każdy człowiek zajmujący pewne stanowisko na ziemi, służy drugiemu i musi wypełniać nie tylko jego wolę ale nawet i grymasy jego znosić, jeśli chce się utrzymać na zajmowanem stanowisku. O ile kto większemu na świecie służy panu, o ile bliżej znajduje się jego osoby, tem więcej jest dumny ze swojego stanowiska! Jakież to starania i zabiegi czynią ludzie, aby choć honorowe otrzymać tytuły służby na dworze panujących i chwałę im to przynosi i dumni są przed światem. A czyż mogą być porównane chociażby najwyższe godności tego świata z zaszczytem i godnością wiernego sługi Bożego! A ileżto kłopotów trosk i zabiegów ponieść trzeba w służbie tego

świata, gdy przeciwnie w służbie Bożej jedno tylko pełnienie przykazań Boskich i kościelnych zadowoli w zupełności naszego Pana i zjedna nam najszczytniejszy tytuł wiernego sługi Bożego.

Nie sądźmy, że wiernie chcąc służyć Bogu, należy porzucić wszystkie inne zatrudnienia i zajęcia i pójść do klasztoru lub na pustynię, nie, służyć Bogu można wiernie i należy, w każdym stanie, wypełniając Jego wolę świętą zawartą w przykazaniach Boskich i kościelnych.

Na końcu gdy świat za najwierniejszą nawet służbę, gdy mu już więcej służyć nie możemy, płaci zapomnieniem i niewdzięcznością, Bóg za wierną sobie służbę, za wypełnianie wierne Jego woli świętej, płaci nam wiecznem szczęściem i błogosławieństwem w królestwie niebieskiem. W godzinę śmierci, na progu wieczności wita Pan każdego wiernego sługę swojego słowami: Dobrze, sługo dobry i wierny... wnijdź do wesela Pana twego?! I oto, słuchacze, jest cel, do którego człowiek od Boga stworzony, żyjąc z Bogiem na ziemi do Boga dążyć powinien. Amen. *Ks. F. Halberstadt.*

ŻYWIOŁOWA KLĘSKA
WOBEC OPATRZNOŚCI BOŻEJ.

Smutny obraz przedstawiają wybrzeża Sycylijskie. Serca ludzkie przejęły się żalem na widok spustoszenia, jakie uczyniło kilkuminutowe trzęsienie ziemi. O ile bowiem często staje się świat widownią walki żywiołowej, nigdy ona dotąd nie wykazała tak olbrzymich strat w ludziach i ich mieniu.

Każdy taki kataklizm mimowoli zwraca wzrok świata do Opatrzności odwiecznej. Mamy głęboko wierzących, którzy Boga wielbią, mamy bluźnierców, którzy Mu pomstują, mamy dusze zbłąkane, wątpiące o Jego opatrzności, które śmią wołać: „gdybyś był dobrym Bogiem nie dozwoliłbyś na podobne nieszczęścia".

Wprawdzie wierzący chylą głowy przed niezbadanymi wyrokami Pana, wyznają, że zamiary Boże w rządzeniu światem przewyższają pojęcia ludzkie; wierzą, że Stwórca jest mądrością niezrównaną, a dobroć Boża mimo karzącej ręki nie ma granic;

ale wobec napaści bluźnierczych i skargi próżne są wszelkie tłumaczenia. Przez wszystkie wieki teologia katolicka uważała Opatrzność nie jako siłę wrogą naturze, ale jako potęgę dobroczynną, która dla dobra ludzi zapewnia spokojny bieg żywiołom. Stwórca zaprowadza ład w świecie, Opatrzność go utrzymuje. Stwórca nadał ruch prawidłowy w mechaniźmie świata, Opatrzność czuwa nad jego biegiem normalnym, Opatrzność przewiduje potrzeby ludzi i kieruje naturą, aby spełniała ich słuszne żądania, Ona nie napełnia ich kas złotem brzęczącem, ale daje im przędziwo, z którego człowiek uprząść może nić złotą. Nie kładzie nam chleba gotowego na stół, ale wiosną użyźnia ziemię,w którą rolnik wrzuca ziarno.

W trwałości praw natury wykazuje się dzięki tej prawidłowości dobroć Pana; człowiek może zaufać przyrodzie, może na niej oprzeć swoją pracę i wiedzę, albowiem wie, że ona odpowie jego wymaganiom. Gdyby przyroda ulegała ustawicznym zmianom co do swej mocy, człowiek zwątpiłby w nią i byłby z nią w niezgodzie. Czyż bowiem mógłby odnieść korzyść z ustawicznych zmian atmosferycznych nie usprawiedliwionych żadną przyczyną?

Człowiek wierzy, że po dniu nastąpi noc, że mamy cztery pory roku i stąd z całem zaufaniem sieje ziarno na wiosnę, aby je zebrać na jesień.

Opatrzność obdarza go darami przez systematyczny obrót ciał i działanie żywiołów, które tak dokładnie stwierdza fizyka.

Ale człowiek nie zważa na wielkość tych darów, nie umie być wdzięczny, albowiem te cuda przyrody widzi ustawicznie wplecione w swe życie, one już nie wzbudzają w nim ciekawości, bo zawsze kolejno te same następują obrazy. Nie odczuwa wdzięczności, bo uważa je za dług natury, którego nie można go pozbawić. Jeżeli więc jakiś nagły, niespodziewany przewrot nastąpi w naturze i wyrządzi mu krzywdę fizyczną i duchową, oburza się, oskarża przyrodę, że go traktuje po macoszemu, poczyna wątpić w dobroć i łaskawość Opatrzności Bożej. Wszystkie dotychczasowe dobrodziejstwa uważa za błahe, albowiem Bóg nie oszczędził mu jednej boleści!

Tem niesprawiedliwszem jest oskarżenie Boga, gdy wiemy,

że klęska jest wynikiem całkiem prawidłowym praw natury, które ongi było uważane za dobrodziejstwo, a stały się przyczyną cierpień ludzi, jedynie przez niedbalstwo współczesnych. Weźmy za przykład: to co się dzieje nad brzegami Nilu. Rzeka systematycznie wylewa i użyźnia ziemię, i staje się bogactwem dla Egiptu. Weź skałę wciskającą się w morze, o którą rozbijają się fale morskie, czyż nie musisz wierzyć, że silny prąd wody skruszy i podmyje jej ściany aż w końcu runie w głębinie? A oto nieopatrzny człowiek na tym odłamku buduje dom, gdy morze pochłonie skałę i dobytek kogo winować będzie, czy siebie czy Boga? Sam jest sprawcą swej niedoli. Na globie ziemskim są miejsca wulkaniczne, które od czasu do czasu ulegają wstrząśnieniom, kotłuje się w ich wnętrzu, ogień wybucha i rozrywa ziemię. Ludność Martyniki i południowych Włoch dawno jest uświadomioną jak kruche są podstawy, na których żyje, a jednak na rumowiskach miast nowe buduje pałace i nowych oczekuje przygód. Nie możemy winować jednostek, że śmiało zaglądają w oczy niebezpieczeństwu, ale musimy obwiniać całą ludzkość zbiorowo, za jej nierozwagę i lekceważenie życia.

Rozważmy los owych biednych ofiar, ileż dusz zaskoczonych nagłem nieszczęściem stanęło przed Sędzią Najwyższym nieusprawiedliwionych! Wprawdzie nieznaną nam jest miara miłosierdzia Bożego, ale po ludzku sądząc, z trwogą pytamy, dla iluż ta straszna katastrofa stała się zadatkiem zbawienia wiecznego, a ilu wieczną zgotowała zgubę? Iluż z pogrzebanych, żyjąc lekkomyślnie, pozbawionych zostało ostatniej pociechy religijnej i pogodzenia się z Panem? Iluż z nich pod gruzami, w oczekiwaniu śmierci, zdołało wzbudzić żal szczery za grzechy i przebłagać miłościwego Boga?

Może powie kto: takie jedno wstrząśnienie, w kilku zaledwie spełnione minutach, zdołało pozbawić życia przeszło sto tysięcy osób! Czyż może dobrotliwy Bóg dozwolić na tak straszny kataklizm i ubytek ludzkości? Przyjrzyjmy się bliżej życiu ludzkiemu, a przyznamy, że na tysiąc sześćset milionów ludzi zamieszkujących ziemię, co dnia dwieście tysięcy umiera. I nikt się tej liczbie nie dziwi, nikt się nie przeraża widokiem żałoby, pogrzebów, strat powtarzających się co dnia.

Tego przyczyną, że nie patrzymy od razu na stosy ciał zakrwawionych na jednem zebranych miejscu.

Dlaczego nie winujemy sterujących nawą państwową, gdy jednem postanowieniem, często gwoli pychy, kładą na kartę życie setek tysięcy żołnierzy?

Szczęśliwi ci, którzy nie zamykając serca i kieszeni na nędzę nieszczęśliwej Sycylii, mają dosyć czynnej wiary i wdzięczności, aby żyć po chrześcijańsku, wielbić Pana i dzięki Mu składać jak za chłostę tak i za łaski.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Casus w wielkopiątkowej Liturgii.

Proboszcz łamie przez nieuwagę ieiunium w W. Piątek. Co ma czynić? Innego kapłana niema w pobliżu, lud oczekuje rozpoczęcia Missa praesanctificatorum. Ad evitandum scandalum et murmurationem populi postanawia kapłan rozpocząć ceremonię według przepisu mszalnego wraz cum hostia praeconsecrata, ale przy Komunii nie spożywa konsekrowanej hostyi, tylko niekonsekrowany opłatek.

Czy słusznie postąpił?

Odpowiedź: Kapłan źle postąpił, powinien był albo nabożeństwa całkiem zaniechać, albo je odprawić bez zmiany.

Kongregacyi Rit., stawiono pytanie, co czynić gdy kapłana przy rozpoczęciu nabożeństwa wielkopiątkowego paraliż ruszy: 1) czy nabożeństwo można dalej prowadzić? 2) czy na czczo będący dyakon lub kapłan nie będący już na czczo może je dokończyć?

Odp.: „Si ministrans ut diaconus est sacerdos et ieiunus, ipse, assumpta casula, prosequatur Officium et Missam Praesanctificarum absolvat, alterque non ieiunus sacerdos ei succedat in munere diaconi; quatenus vero ille sit dumtaxat in diaconatus ordine constitutus et nemo alius adsit Sacerdos ieiunus, cesset officium, et sacra hostia reponatur in tabernaculo, die sequenti post sumptionem calicis a celebrante sumenda [1]).

Z tego postanowienia widzimy, że Liturgia Missa praesanctificatorum jest funkcyą specyalnie kapłańską, chociaż nie zachodzi

[1]) S. R. C. die 8 martii 1826. N. 4.609.

w niej konsekracya, mimo to dyakon spełniać jej nie może. To się jednak nie odnosi do naszego wypadku.

Z orzeczenia Kongr. Rit., wynika dalej, że funkcya nie może być spełniana omissa communione seu sumptione hostiae praconsecratae, Gdyby można tak czynić wtedyby postanowienie brzmieć musiało:

„Quatenus nemo alius adsit sacerdos non ieiunus officium continuetur per non ieiunum omissa communione". Przyczyną zakazu jest, że wielkopiątkowe czynności są całością nie dającą się dzielić, a Komunia św., jest w niej res principalis; atqui sublato principali corruit accessorium, Benedykt XIV dekretem: Declarasti nobis" d. 16 marca 1746 nie dozwala na najmniejsze zmiany w powyższem nabożeństwie.

Postępek proboszcza jeszcze z innego względu nie jest usprawiedliwiony, kapłan popełnia simulationem sacramenti. „Si sacerdos communicaturo hostiam non consecratam porrigit, etiamsi id ex condicto fiat, fictionem quandam sacramenti et gravissimum sacrilegium committit, quia huic modo agendi inductio ad idololatriam materialem et simulatam inest" [2]). A pari nec licet sacerdoti ipsi communionem simulare sumendo hostiam non consecratam; haec quoque agendi ratio obiective secrilega est. Ponieważ wielkopiątkowe nabożeństwo omissa communione nie może być spełnione; wyłania się jeszcze pytanie: czy kapłan nie będący ieiunus, może sprawować takowe nabożeństwo? Jeżeli kapłan zaniemoże podczas Mszy św., lub umrze nagle, a Msza św. jest co najmniej do konsekracyi wina doprowadzona; musi być przez innego kapłana, choćby nie na czczo będącego, doprowadzona do końca; ne Sacramentum maneat imperfectum [3]). Czy to samo odnosi się do Missa praesanctificatorum? Postanowienie Rytuału zaprzecza temu, albowiem orzeka: Quatenus..., nemo alius adsit sacerdos ieiunus cesset officium. Sacerdos non ieiunus nie jest sam z siebie uprawiony do sprawowania tej czynności.

W Missa praesanctificatorum nie zachodziła żadna przyczyna, któraby cessatio praecepti de ieiunio naturali pro communione spowodować mogła. Nie istnieje nawet żaden ścisły nakaz, aby kapłan w Wielki Piątek musiał odprawić nabożeństwo w parafii. W Missa praesanctificatorum nie zachodzi także żaden powód, któryby uprawniał nie będącego już na czczo kapłana do jej odprawienia. Wprawdzie kilku teologów uważało tę Mszę św., a głównie Komunię św.,

[2]) Cfr. Lehmkuhl, Theol mor. II, n. 44. [3]) Cfr. De defect. Missae tit. X, n. 3.

w tejże Mszy św., jako complementum sacrificii praecedentis diei [1]) przez co dokończenie Mszy św., przez kapłana nie będącego naczczo w nagłym wypadku byłoby usprawiedliwione; ale to zapatrywanie jest mylne, jak to widzimy z postanowień Kongreg., i zwyczajów Kościoła; gdyby bowiem podobne zapatrywanie miało być słuszne, musiałby Kościół każdego kapłana, który w W. Czwartek celebruje także do odprawienia Missa praesanctificatorum uprawniać, co nie jest zalecone. Powiedzieliśmy już, że sacerdos non ieiunus sam w sobie nie jest uprawniony do odprawiania W. Piątkowych funkcyi, obstat enim praeceptum ieiunii. Według nauki teologów, może periculum scandali vel gravissimae obmurmurationis sacerdotem non ieiunum do odprawienia Mszy św., uprawniać, quia praeceptum ieiunii non cum tanto incommodo obligare censetur. To samo bez wątpienia odnosi się do Missa praesanctificatorum. Jeżeli więc proboszcz rzeczywiście obawiał się scandalum vel gravissimam obmurmurationem, był uprawniony do odprawienia nabożeństwa, ale winien je był odprawić całkowicie non exclusa sumptione hostiae praeconsecratae.

Zaznaczamy że lekkomyślnie nie można traktować periculum scandali etc ex omissione celebrationis in casu violati ieiunii. Lud w tej sprawie należy objaśnić, a sądzimy, że zbuduje się widząc, jak kapłan surowo osądza przepisy Kościoła co do praeceptum ieiunii.

BIBLIOGRAFIA.

Le Sens Catholique. Conférences données à l'Institut catholique de Paris, par H. Couget, chanoine hon. de Paris 1 v. in 16 128 p. Prix 1 fr. 20 **Bloud** et C-ie, éditeurs, 7, place Saint-Sulpice, Paris.

Obowiązki istotne katolika, oto przedmiot konferencyi ks. H. Couget, wypowiedzianych w instytucie katolickim w Paryżu podczas W. Postu 1908 r. Nie chodzi tu o zwykłe obowiązki, które wypełnić winien wierzący katolik, ale obowiązki jakie wynikają z obecnego ustroju świata i ducha czasu. Winniśmy je poznać należycie, umieć je zastosować do siebie i bliźnich, unieść się szlachetnością i bezinteresownością, aby sprostać zadaniom, które często żądają od nas ofiary.

[1]) In Coena Domini.

Ks. H. Couget daje jasny wykład naszych obowiązków i zadań życiowych i streszcza je w słowach: „zachowajcie ducha katolickiego“ Temat rozwija w poszczególnych rozdziałach: *myśl katolicka, sumienie katolickie, zwierzchnictwo Kościoła, wolność katolików, apostolstwo.*

Każdy rozdział to nowy przyczynek do pogłębienia kwestyi aktualnych naszego wieku, nadaje się też wybornie do umocnienia ducha posłuszeństwa i uległości dla Stolicy Piotrowej.

La Dédicace des Églises P. J. *Baudot,* O. S. B. 1 vol. in 12. Prix fr. 60. **Bloud** et C-ie éditeurs. 7, Place Saint-Sulpice, Paris.

Poświęcanie kościołów jest obrzędem świętym i uroczystym, ustanowionym przez Kościół, aby dom Boży uczynić przybytkiem, świątynią i mieszkaniem Boga Wcielonego, dla oddawania Mu czci i hołdu i wykonywania wszelkich obowiązków związanych z powołaniem kapłańskiem. O obrzędach poświęcania mówi obszernie praca uczonego benedyktyna J. Baudot'a. Autor dzieli książkę na dwie części, w pierwszej objaśnia rozwój historyczny obrzędu poświęcania kościołów, druga część zawiera przepisy liturgiczne obrzędów poświęcania kościołów i jego znaczenie symboliczne.

Les Assemblées du Clergé et le Protestantisme, par J. *Bourlon* 1 vol. in-16 de 128 p. Prix 1 fr. 20. Librairie **Bloud** et C-ie.

Zgromadzenia duchownych, odbywające się stale przy końcu XVI wieku, miały się zajmować głównie materyalnemi sprawami Kościoła we Francyi. Ale w krótkim czasie owładnęły one i duchowe potrzeby narodu. Jaką akcyę prowadziły wobec protestantyzmu? Sprawa ta często bywała przedmiotem rozpraw i zarzutów, wielu też po dziś dzień ma przeciwników. Cenne usługi oddał nam już M. Bourlon, w pracy „Assemblées du Clergé sous l'ancien Régime“, wydanej przed kilku laty. Dziś znów ukazała się nowa praca tegoż autora pod tytułem „Assemblées du Clérgé et le Protestantisme.“

Les livres de Saint Patrice, Apôtre de l'Irlande. *Introduction, Traduction et Notes par G. Dottin* prof. à l'Univ. de Rennes I v. in-16. **Bloud** et C-ie *éditeurs, 7, place Saint Sulpice Paris.*

Wyszukiwanie i tłumaczenie starych kronik, tekstów z żywotów świętych, nie jest pracą zbyt przyjemną ani wdzięczną. C. Dottin zebrał wiązankę myśli z życia św. Patryka podając w udatnem streszczeniu jego: *wyznanie, myśli, modlitwy, listy i hymny,* dające barwny obraz życia i działalność wielkiego apostoła Irlandyi.

I Fioretti: les petites fleurs de la vie du Petit Pauvre de Jésus-Christ, saint François d'Assise. Traduction, Introduction et Notes d'Arnold Goffin. I vol. Prix 1 fr. 20. **Bloud** et C-ie éditeur 7, Place Saint-Sulpice. Paris VI.

Krytyka żywotów św. wyraża się o Fioretti z małem uznaniem, a nawet niektórzy historycy franciszkańscy wprost nieprzychylne zajmują wobec niego stanowisko. Zapewne, że w pracy tej nie należy szukać autentycznych podań i wypadków, zachodzi bowiem wielka nieścisłość w drobnych zdarzeniach chociaż całość oparta jest na prawdzie. Wiele w niej ekstazy, bohaterowie jego to nie ludzie, lecz duchy skrzydlate, lekkie, powiewne, nieuchwytne, na wpół tylko przynależne do ziemi i jej praw, bo wzrok ich dąży ku światłu wiecznemu. A jednak książkę czyta się z zajęciem, szczególniej gdy w nowem Goffina podano nam ją opracowaniu.

Katechizm dla uczącej się młodzieży katolickiej ułożył *ks. Paweł Kubicki* b. nauczyciel religii w szkołach elementarnych, gimnazyum żeńskiem i szkole handlowej w Radomiu. Wydanie drugie. Katechizm zatwierdzony do użytku szkolnego Skład główny: księgarnia Wolskiego w Radomiu i u autora w Sandomierzu. Cena w oprawie 40 kop.

Już w drugiem wydaniu ukazuje się powyższy katechizm. Jest to podręcznik przystępny w określeniach i w wykładzie przedmiotu nader jasny i w układzie logiczny. Znajdujemy w nim nadto praktyczną stronę, uwagi stosowane do życia chrześcijańskiego. Ocenę tego podręcznika podawaliśmy już w „Homiletyce" t. XVI str. 113.

Pamiątka pierwszej spowiedzi św., dzieciom szkolnym ofiaruje *ks. Józef Kajdas*. Kraków. Nakład księgarni Dr. Wł. Miłkowskiego 1909 r. Mała książeczka lecz praktyczna i popularna jako pomocnicze przygotowanie dla dzieci do pierwszej spowiedzi. Przy następnem wydaniu pożądaną byłoby rzeczą poprawić niektóre określenia jako teologicznie mniej ścisłe.

Głos katolicki. Dwutygodnik. Redaktor i wydawca *ks. Kazimierz Stawiński* Kijów, c. prenumeraty 4. rb., rocznie. Obecne coraz częstsze napaści na Kościół i jego zasady domagają się koniecznie uświadamiania katolików o istotnem położeniu i obowiązku samoobrony, to zadanie doskonale spełnia „Głos katolicki". Obok artykułów naczelnych oryginalnych, podaje wyjątki cenniejsze ze znanych czasopism katolickich polskich i zagranicznych. Z tego powodu dwutygodnik zasługuje na szczególniejsze zalecenie dla świeckich.